DOI: 10.48261/PIS264708

MICHAŁ PRZEPERSKI
Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk
ORCID: 0000-0003-2712-5711

OSWAJANIE KATYNIA. EWOLUCJA OFICJALNEGO DYSKURSU PRL W LATACH 1987–1989

COMING TO TERMS WITH KATYN: THE EVOLUTION OF OFFICIAL DISCOURSE IN THE POLISH PEOPLE'S REPUBLIC, 1987–1989

Streszczenie: Artykuł zawiera analizę miejsca zajmowanego przez zbrodnię katyńską w oficjalnym dyskursie publicznym PRL w latach 1987–1989, a także przemian tego dyskursu u schyłku komunizmu. Autor, opierając się na szerokiej kwerendzie prasy, programów telewizyjnych oraz wypowiedzi polityków i historyków, rekonstruuje ewolucję oficjalnego stanowiska władz wobec tej zbrodni – od propagandowego obciążania nią Niemców, przez stopniowe dopuszczanie prawdy do debaty publicznej, aż po częściowe zakwestionowanie uprzedniej narracji. Analiza pokazuje, że Katyń stanowił ważny element polityki historycznej władz PRL i zarazem jeden z najważniejszych problemów pamięci historycznej społeczeństwa polskiego końca lat osiemdziesiątych XX w. Szczególną uwagę poświęcono wpływowi pierestrojki oraz zmian zachodzących w Związku Sowieckim pod przywództwem Michaiła Gorbaczowa na kształt oficjalnego przekazu w Polsce. Ważną rolę odegrały również decyzje polityczne podejmowane przez ekipę Wojciecha Jaruzelskiego oraz działalność polsko–-sowieckiej komisji historyków powołanej w 1987 r. Autor dowodzi, że zmiany w sposobie mówienia o Katyniu miały charakter kontrolowany i stopniowy, a ich tempo pozostawało uzależnione od relacji polsko-sowieckich oraz bieżącej sytuacji politycznej. W rezultacie sprawa Katynia stała się jednym z centralnych tematów dyskursu publicznego schyłkowego PRL, przyczyniając się do delegitymizacji systemu komunistycznego i podważenia fundamentów jego propagandy.

Słowa kluczowe: Katyń, PRL, polityka historyczna, pamięć historyczna, pierestrojka, relacje polsko-sowieckie, propaganda, schyłek komunizmu, dyskurs publiczny, lata osiemdziesiąte, Wojciech Jaruzelski, Michaił Gorbaczow

Abstract: The article analyzes the place of the Katyn crime in the official public discourse of the Polish People's Republic (PRL) between 1987 and 1989, as well as the transformations of that discourse during the final phase of communist rule. Drawing on extensive research into the press, television broadcasts, and statements by politicians and historians, the author reconstructs the evolution of the authorities' official position on the Katyn massacre – from the propaganda narrative of German responsibility, through the gradual admission of the subject into public debate, to the partial questioning of the established interpretation. The analysis demonstrates that Katyn constituted an important element of the PRL's politics of history and, at the same time, one of the key issues of the historical memory of Polish society in the late 1980s. Particular attention is devoted to the impact of perestroika and the political changes taking place in the Soviet Union under the leadership of Mikhail Gorbachev on the shape of official discourse in Poland. An important role was also played by the political decisions of Wojciech Jaruzelski's leadership and by the activities of the Polish-Soviet commission of historians established in 1987. The author argues that changes in the way Katyn was discussed were gradual and carefully controlled, and that their pace depended largely on Polish-Soviet relations and the political situation at that time. As a result, the Katyn issue became one of the central themes of public discourse in the final years of the PRL, contributing to the delegitimization of the communist system and undermining the foundations of its propaganda.

Keywords: Katyn, Polish People's Republic, historical policy, historical memory, perestroika, Polish-Soviet relations, propaganda, decline of communism, public discourse, the 1980s, Wojciech Jaruzelski, Mikhail Gorbachev

„Prawda o Katyniu stawia pod znakiem zapytania całą legitymizację władzy komunistycznej w Polsce. Katyń był przecież bezpośrednią przyczyną zerwania przez ZSRR stosunków z legalnym rządem polskim, co bezpośrednio umożliwiło powstanie PKWN"[1] – pisał wiosną 1988 r. na łamach podziemnego „Tygodnika Mazowsze" Jan Lityński. To, że wówczas solidarnościowa opozycja pisała wprost o zbrodni katyńskiej, nie było żadnym zaskoczeniem. Ale od kilku miesięcy także w oficjalnej przestrzeni publicznej PRL wspominano o niej bardziej otwarcie. Stanowiło to konsekwencję decyzji politycznych, podjętych przez ekipę Michaiła Gorbaczowa na Kremlu, a w pewnej mierze także przez gen. Wojciecha Jaruzelskiego i jego otoczenie w Warszawie.

Ten ostatni, w rozmowie z Teresą Torańską, tak opisał swoje pierwsze spotkanie z nowym sekretarzem generalnym KC KPZR, gdy wspomniał o sprawie Katynia: „Rozmawiałem z nim

[1] J. Lityński, *Wokół katyńskiej tragedii*, „Tygodnik Mazowsze" 1988, nr 243 (16 III).

w cztery oczy. Oczywiście bez tłumaczy, pięć godzin. Choć planowana była godzina. […] Tak – powiedział – musimy coś z tym zrobić… […] I zaczęła się droga przez mękę"[2]. „Drogą przez mękę" okazała się przede wszystkim praca polsko-sowieckiej komisji partyjnych historyków, której działania zainicjowano na podstawie Deklaracji współpracy w dziedzinie ideologii, nauki i kultury, podpisanej w Moskwie 21 kwietnia 1987 r.[3] Komisja ta, choć była już obiektem badań[4], nadal pozostaje tematem wartym bardziej szczegółowych dociekań.

W niniejszym tekście, na podstawie szerokiej kwerendy w środkach masowego przekazu, przede wszystkim w wysokonakładowej prasie, a także w programach emitowanych przez Telewizję Polską, stawiam sobie za cel prześledzenie miejsca zajmowanego przez tematykę Katynia w oficjalnym przekazie propagandowym schyłkowego PRL (do wiosny 1989 r.). Szczególnie ważne jest precyzyjne uchwycenie subtelnych zmian zachodzących w tym przekazie i usystematyzowanie ich. Dzięki temu możliwa będzie rekonstrukcja dynamiki politycznej, stojącej za stopniowym poszerzaniem pola oficjalnych wypowiedzi na temat zbrodni katyńskiej oraz wskazanie granic dopuszczalnego dyskursu oficjalnego. To z kolei stanowi cenny przyczynek do dziejów schyłkowego komunizmu w Polsce oraz relacji polsko-sowieckich w tym okresie.

Katyń należy do tematów arcypolskich, obrosłych ogromną literaturą[5]. Zarazem jako metatemat pozostaje trudno uchwytny źródłowo. We wspomnieniach polityków komunistycznych, aktywnych w drugiej połowie lat osiemdziesiątych, pojawia się niezmiernie rzadko, także oficjalne dokumenty partyjne i państwowe aż do 1989 r. pozostawały powściągliwe. Choć zbrodnia ta niewątpliwie stanowiła przedmiot polityki historycznej ekipy Jaruzelskiego[6], w dostępnych dokumentach nie znajdziemy odwołań do niej czynionych wprost. Wyjątkiem są osobiste notatki sporządzone przez członków wspomnianej komisji historyków, przede wszystkim przez prof. Jaremę Maciszewskiego[7]. Dlatego

[2] T. Torańska, *Byli*, Warszawa 2006, s. 54.

[3] *Wojciech Jaruzelski z wizytą w Moskwie*, „Trybuna Ludu", 22 IV 1987.

[4] P. Kowal, *Koniec systemu władzy. Polityka ekipy gen. Wojciecha Jaruzelskiego w latach 1986–1989*, Warszawa 2012, s. 156–169; P. Kowal, G. Sołtysiak (współpraca), *Katyń w relacjach PRL–ZSRR w latach 1985–1989*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny" 2010, nr 2, s. 145–158.

[5] M.in. A. Przewoźnik, J. Adamska, *Katyń. Zbrodnia, prawda, pamięć*, Warszawa 2010; J. Żelazko, *Pamięć i propaganda. Sprawa Katynia po 1945 r.* [w:] *Represje sowieckie wobec narodów Europy 1944–1956*, red. D. Rogut, A. Adamczyk, Zelów 2005, s. 407–426; A. Zawistowski, *Zbrodnia Katyńska w edukacji formalnej i nieformalnej w okresie III RP. Próba zarysu* [w:] *Zbrodnia Katyńska. W kręgu prawdy i kłamstwa*, red. S. Kalbarczyk, Warszawa 2010, s. 171–184; W. Wasilewski, *Ludobójstwo. Kłamstwo i walka o prawdę. Sprawa Katynia 1940–2014*, Łomianki 2014, s. 225–238; W. Materski, *Mord katyński. Siedemdziesiąt lat drogi do prawdy*, Warszawa 2010; F. Kadell, *Kłamstwo katyńskie. Historia pewnej manipulacji. Fakty, dokumenty, świadkowie*, Wrocław 2008; Th. Urban, *Katyń. Zbrodnia i walka propagandowa wielkich mocarstw*, Warszawa 2019.

[6] P. Kowal, *Jak to powiedzieć*, „Polityka" 2010, nr 14, s. 82; M. Przeperski, *Pieriestrojka pamięci. „Dziennik Telewizyjny" i Nowa Historyczna Polityka (wrzesień 1988 – czerwiec 1989)*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały" 2025, t. 23, s. 177–202.

[7] Archiwum Dokumentacji Historycznej PRL, Kolekcja Jaremy Maciszewskiego.

właśnie decyzja, aby o Katyniu, jako temacie z porządku polityki historycznej późnej PRL, pisać na podstawie skrupulatnej kwerendy oficjalnych przekazów. Ponieważ precyzyjne brzmienie tych komunikatów ma znaczenie, w niniejszym tekście pozwalam sobie na stosowanie dłuższych może, niż przytaczane zazwyczaj, cytatów ze źródeł.

POLITYCZNE TABU

„»My chcemy prawdy!«. Otóż prawdy wszyscy chcą. Tylko, niestety, jak tak zapytać kogoś o to: no to powiedz o sobie prawdę! To wtedy on zacznie selekcjonować… Już o sobie nie powie całej prawdy. […] Ja jestem zwolennikiem prawdy. Tylko co? No są tacy, którzy powiadają: a Katyń, a Powstanie Warszawskie, a to pakt Ribbentrop–Mołotow. Prawda! […] A kiedy się mówi o racjach narodowych? Nie, to jest wszystko slogan! Nie chcą tego słyszeć, mają pozatykane uszy. Są głusi! Tylko jedna rzecz: Katyń! I nie o prawdę im chodzi. Tym chodzi po prostu, że przy tej pomocy można jeszcze ekscytować, emocjonować, wywoływać nienawiść”[8] – mówił Stanisław Wroński, przewodniczący Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej podczas konferencji z okazji 38. rocznicy podpisania Układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między ZSRR i Rzecząpospolitą Polską z 21 kwietnia 1945 r.

Ten głos, uchwycony przez kamery Telewizji Polskiej, stanowił podsumowanie wielogodzinnej dyskusji. W jej ramach omówiono wiele aspektów bieżącej współpracy Warszawy z Moskwą, a jednak Wroński czuł, że trzeba się odnieść do sprawy Katynia. Kontekst jego wypowiedzi był czytelny: ostatnie miesiące stanu wojennego przedstawiał jako czas triumfu tzw. realizmu politycznego. Już za chwilę miał się odbyć pierwszy kongres Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego, stanowiącego polityczne zaplecze „normalizacji” wprowadzonej 13 grudnia 1981 r. Jednocześnie w świeżej pamięci pozostawało 16 miesięcy legalnej działalności Solidarności, która w bezprecedensowy sposób spopularyzowała wiedzę o zbrodni katyńskiej i domagała się – także po wprowadzeniu stanu wojennego – głoszenia prawdy na jej temat. Tymczasem w PRL jedyną dopuszczalną do publikacji wersją wydarzeń była teza, że masowego mordu na tysiącach polskich oficerów, wziętych do niewoli we wrześniu 1939 r. dokonali Niemcy. Taka była bowiem oficjalna sowiecka wersja historii. Jeśli ktoś twierdził inaczej, musiał się liczyć z represjami.

„Jak zmusić silniejszego, żeby przyznał się do kłamstwa, skoro mu się nie chce? I po co? […] Zamiast politycznie posłużyć się tymi zamordowanymi – których dusze zgodzi-

[8] Archiwum TVP, sygn. PR00127C, Konferencja Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej z okazji 38. rocznicy Układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między PRL i ZSRR, cz. 2, kwiecień 1983 r. (S. Wroński).

łyby się przecież na wszystko dla dobra polskich spraw – w celu zastosowania milczącej groźby wobec Rosjan: dogadajmy się, a Katyń zostawmy w spokoju, Polacy chcą wszystkie rozmowy zacząć od tego, żeby Rosjanie zakrzyknęli – tak, te oto dłonie naciskały na spust rewolwerów, nasza to wina! Przecież to komiczne, przecież nie można żądać od wielkiego narodu, by zachowywał się jak dziecko, od którego w celach pedagogicznych domagamy się przyznania do winy"[9] – pisał w *Podróży romantycznej* Marcin Król. Książka ta, opublikowana w paryskiej Libelli w 1986 r., powstawała w okresie stanu wojennego, w atmosferze fatalizmu i poczucia klęski Solidarności. Jej autor był nie tylko uznanym historykiem idei, lecz także doradcą Regionu Mazowsze w okresie legalnej działalności związku. Swoim tekstem jasno wskazywał drogę ku ugodzie politycznej z komunistami. Milczenie o Katyniu uważał za warunkowe: jeśli dojdzie do ugody, warto przełknąć oficjalną wersję wydarzeń. Zarazem przyznanie się Moskwy do popełnienia zbrodni na polskich oficerach uważał za mrzonkę, w oczywisty sposób niewartą jakiegokolwiek zachodu.

„Sprawa jest wybuchowa nie tylko pod względem reperkusji wewnętrznych; przerzucenie tej zbrodni z pleców niemieckich na plecy rosyjskie miałoby trudne do przewidzenia następstwa na forum międzynarodowym, gdyż zbrodnie wojenne nie podlegają przedawnieniu […] umarłym nic nie pomoże, a żywym może zaszkodzić"[10] – mówił już w sierpniu 1988 r. bp Jerzy Dąbrowski w rozmowie z bliskim doradcą gen. Jaruzelskiego Wiesławem Górnickim. Kontekstem była wizyta Gorbaczowa w Polsce w lipcu tegoż roku. Nieśmiało artykułowano wówczas nadzieje, że sowiecki przywódca poruszy ten temat lub wprost przyzna się do odpowiedzialności Moskwy za zbrodnię. Jednak do niczego takiego nie doszło.

Choć te trzy głosy można byłoby uzupełnić wieloma innymi, uważam je za reprezentatywne dla swoistego „realistycznego" konsensusu istniejącego w Polsce w latach osiemdziesiątych. Podobne postawy raczej dominowały wśród osób zaangażowanych w sprawy publiczne. Sowiecka odpowiedzialność za Katyń stanowiła tabu i tak miało pozostać.

W końcu lat siedemdziesiątych i pierwszej połowie osiemdziesiątych na łamach „Trybuny Ludu" o Katyniu można było przeczytać raptem kilkakrotnie. Regularną okazją było święto ludowego Wojska Polskiego, obchodzone co roku 12 października. W 1978 r. pisano: „W Darnicy (Ukraińska SRR), Sielcach (obwód riazański) i Katyniu (obwód smoleński) złożono wieńce i kwiaty na grobach i pod pomnikami żołnierzy polskich poległych w latach drugiej wojny światowej w walce przeciwko faszystowskim najeźdźcom niemieckim"[11]. Podobnie było w roku 1979: „Uczczono pamięć żołnierzy polskich, poległych w latach II wojny światowej w walce przeciwko faszystowskim najeźdźcom

[9] M. Król, *Podróż romantyczna*, Paryż 1986, s. 52.

[10] Archiwum Dokumentacji Historycznej PRL, Kolekcja Wiesława Górnickiego, GI/22e, Notatka z rozmowy z bp. Jerzym Dąbrowskim, 5 VIII 1988 r. Biskup Dąbrowski był wieloletnim współpracownikiem Służby Bezpieczeństwa, co zapewne nie pozostało bez wpływu na tak sformułowaną opinię.

[11] *Kwiaty i wieńce na grobach*, „Trybuna Ludu", 13 X 1978.

niemieckim. Wiązanki biało-czerwonych goździków złożono pod pomnikami upamiętniającymi bój pod Lenino oraz w Sielcach. Wieńce i kwiaty złożone zostały na grobach polskich żołnierzy, spoczywających na Cmentarzu Wojskowym w Darnicy na ziemi ukraińskiej oraz w Katyniu, w obwodzie smoleńskim"[12]. Nie inaczej było w roku 1980: „Uczczono pamięć żołnierzy polskich poległych w latach II wojny światowej w walce z faszystowskim najeźdźcą. […] Wieńce i kwiaty złożono też na grobach polskich żołnierzy spoczywających na cmentarzu wojskowym w Darnicy na ziemi ukraińskiej oraz w Katyniu w obwodzie smoleńskim"[13].

Pewne zmiany pojawiły się w 1981 r., gdy z okazji święta ludowego Wojska Polskiego „w Katyniu, w obwodzie smoleńskim, w imieniu Ambasady PRL w ZSRR wieniec złożył attaché wojskowy, morski i lotniczy przy Ambasadzie PRL w ZSRR generał dywizji Ignacy Szczęsnowicz"[14]. Również w kontekście uroczystości Wszystkich Świętych (określanych jako Święto Zmarłych) wspomniano: „Szczególnie licznie odwiedzano kwaterę bohaterskich harcerzy »Szarych Szeregów«. Zapalono znicze w miejscach, gdzie staną pomniki poświęcone więźniom hitlerowskich obozów koncentracyjnych oraz ofiarom Katynia"[15]. Fakt, że o tym ostatnim pisano bez wyraźnego wskazania, że mowa o ofiarach niemieckich, stanowił pewnego rodzaju *novum*.

Po 13 grudnia 1981 r. w oficjalnym przekazie nie było miejsca na subtelności. Jeszcze w grudniu tegoż roku „Trybuna Ludu" pisała w tonie miażdżącej krytyki o Niezależnym Zrzeszeniu Studentów: „Pełną aprobatę delegatów zyskały także akcje i koncepcje działań o charakterze prowokacyjnym. Taki jest bowiem obiektywny sens, wbrew temu, co głoszą działacze NZS, sesji poświęconych np. rocznicy Katynia, zorganizowanych w Warszawie, Łodzi, Poznaniu"[16]. W kolejnych latach przekaz na temat omawianej zbrodni wyraźnie się usztywnił: „Rocznicę Wojska Polskiego uroczyście upamiętniono złożeniem wieńców i kwiatów pod pomnikiem Ofiar Faszyzmu w Katyniu. Przybyła tu delegacja Ambasady PRL w ZSRR, przedstawiciele władz miasta Smoleńska, młodzież szkolna. Po oddaniu hołdu odegrane zostały hymny państwowe Polski i Związku Radzieckiego"[17]. Brzmienie oficjalnego komunikatu Polskiej Agencji Prasowej w zasadzie nie zmieniało się do 1986 r. W czerwcu tegoż roku Tadeusz Kisielewski notował: „Na niedawnym zebraniu wydawców wiceprezes cenzury [Jan] Pakuła twierdził, że w Polsce w zakresie historii nie ma tematów tabu, o wszystkim można pisać, jednako-

[12] *Obchody na świecie*, „Trybuna Ludu, 13 X 1979.
[13] *Uroczystości za granicą*, „Trybuna Ludu", 13 X 1980.
[14] *Dzień ludowego Wojska Polskiego. Obchody za granicą*, „Trybuna Ludu", 13 X 1981.
[15] *Obchody Święta Zmarłych*, „Trybuna Ludu", 2 XI 1981.
[16] *Na fałszywej drodze*, „Trybuna Ludu", 16 XII 1981.
[17] *Kwiaty na grobach polskich żołnierzy*, „Trybuna Ludu", 13 X 1982; *40-lecie LWP za granicą*, „Trybuna Ludu", 13 X 1983; *Obchody dnia ludowego Wojska Polskiego*, „Trybuna Ludu", 13–14 X 1984; *Obchody rocznicy Wojska Polskiego*, „Trybuna Ludu", 12–13 X 1985; *Obchody za granicą*, „Trybuna Ludu", 13 X 1986.

woż pod warunkiem, że pisze się prawdę. Można pisać o Katyniu – że Niemcy zamordowali oficerów polskich, bo taka jest prawda"[18].

Pojawiające się niekiedy publiczne sformułowania, świadczące o istnieniu problemu zbrodni katyńskiej, należały do rzadkości. Jesienią 1982 r. na łamach „Sztandaru Młodych" jeden z częstochowskich licealistów opowiadał o szkoleniach na obozie ZSMP: „Prelegent – lektor KC PZPR wygłosił referat na temat stosunków polsko-radzieckich od 1918 do 1939 roku. Wyjaśnił nam sprawę Katynia"19. Niejednoznaczność, z jaką można było odczytać ten zapis, była zapewne zamierzona. Dominowały jednak sformułowania niepozostawiające wątpliwości, jak choćby w warszawskiej „Kulturze", w której recenzent wspominał o „antyradzieckich opracowaniach o Katyniu"20 widocznych przed Halą Olivii w Gdańsku podczas I Krajowego Zjazdu Delegatów Solidarności we wrześniu 1981 r.

Taki stan rzeczy był nie tyle odzwierciedleniem scharakteryzowanego przeze mnie wcześniej „realistycznego" konsensusu w sprawie Katynia, ile funkcją decyzji politycznej ekipy gen. Jaruzelskiego. Po 16 miesiącach legalnej działalności Solidarności na powrót umieściła ona tę zbrodnię w sferze tabu, niedyskutowalnego i jedynie okazjonalnie wspominanego.

ZMIANA REGUŁ GRY

„Dzisiaj zmierzamy ku nowej jakości stosunków polsko-radzieckich. Dążymy do wykorzystania sprzyjających warunków politycznych w celu dalszego rozwoju bratniego współdziałania PZPR i KPZR, Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Związku Radzieckiego"[21] – głosiła Deklaracja o współpracy w dziedzinie ideologii, nauki i kultury, podpisana przez Gorbaczowa i Jaruzelskiego 21 kwietnia 1987 r. Miała ona stanowić realizację nowego, reformatorskiego kursu, którego twarzą stał się na Kremlu nowy sowiecki lider. Pierwsze jaskółki tego, że będzie możliwe tego rodzaju porozumienie, dyskutowano na posiedzeniu Sekretariatu KC jesienią poprzedniego roku[22].

Znamienne były zwłaszcza zapisy dotyczące historii. „PZPR i KPZR przywiązują duże znaczenie do wspólnego badania historii stosunków między naszymi krajami, partiami i narodami. Nie mogą występować w niej »białe plamy«. Odwieczne więzi narodów Polski i Rosji wymagają głębokiej oceny. Wszystkie jej epizody, w tym również dramatyczne, winny otrzymać obiektywną i precyzyjną interpretację, dokonaną z pozycji marksistow-

[18] T. Kisielewski, *Zapiski historyczno-polityczne z lat 1981–1991*, Częstochowa 1994, s. 237.
[19] *Niech mówią nam prawdę*, „Sztandar Młodych", 27 X 1982.
[20] A. Cynkar, *Drugie oblicze „Solidarności"*, „Kultura" (Warszawa) 1986, nr 23, s. 11.
[21] *Deklaracja o współpracy w dziedzinie ideologii, nauki i kultury*, „Rzeczpospolita", 22 IV 1987.
[22] A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, wyd. 2, Kraków 2014, s. 24.

sko-leninowskich, zgodną z obecnym stanem wiedzy. Należy przede wszystkim oddać sprawiedliwość temu, co umacniało przyjaźń między naszymi partiami i narodami, a osądzić to, co przyniosło jej szkodę. Historia nie powinna być przedmiotem spekulacji ideologicznych oraz pretekstem do rozpalania nacjonalistycznych namiętności. Stawiając w ten sposób sprawę, kierujemy się wspólną odpowiedzialnością za przyszłość, za dalszy rozwój braterskich stosunków polsko-radzieckich. Nic nie powinno obciążać współpracy i przyjaźni przyszłych pokoleń Polaków i ludzi radzieckich"[23]. Nie było jasności, czym były „białe plamy" wspomniane w deklaracji. W „Kronice. Dokumentacji Prasowej" – przeglądzie najważniejszych wydarzeń w kraju i za granicą – odnotowano, że „w prasie zachodniej, zwłaszcza zaś w znanych rozgłośniach polskojęzycznych, pojawiły się katalogi tematów drastycznych, z intencją drażniącą, która z procesu dochodzenia prawdy chciałaby uczynić przetarg oskarżeń i rozpalić emocje"[24]. O to, czy „białą plamą" jest Katyń, wprost pytał na konferencji prasowej rzecznika rządu Krzysztof Bobiński, na co Jerzy Urban udzielił wymijającej odpowiedzi[25].

Na podstawie wspomnianej deklaracji powołano komisję partyjnych historyków z Polski i ZSRS. Jej pierwsze spotkanie zorganizowano 18–20 maja 1987 r. w Moskwie[26]. Ani w komunikacie przedstawionym po tym wydarzeniu, ani w komentarzach przewodniczących delegacji – Gieorgija Smirnowa i Jaremy Maciszewskiego – nie znalazło się ani jedno słowo o Katyniu[27]. Jednak już 14 lipca 1987 r., podczas cotygodniowej konferencji prasowej rzecznika rządu, padło pytanie, czy „wykonano ostatnio jakieś oficjalne kroki w celu wypełniania białych plam w ostatniej, niedawnej i nie tylko niedawnej historii stosunków polsko-radzieckich". Urban wymijająco odpowiedział, że „w tej sprawie pracuje komisja historyków polskich i radzieckich, która się zajmuje kwestią białych plam w naszej przeszłości i ona rozważy wszystkie sprawy, jakie będą w toku jej obrad wniesione"[28].

Tymczasem od września 1987 r. w oficjalnych mediach polskich anatema, jaką obłożono słowo „Katyń", zaczęła z wolna kruszeć. „W październiku [19]80 roku spytałem na konferencji metodycznej dla nauczycieli historii – jak tłumaczyć uczniom sprawę Katynia?"[29] – mówił dziennikarce warszawskiej „Kultury" nauczyciel z prowincji, pozba-

[23] *Deklaracja o współpracy w dziedzinie ideologii, nauki i kultury*, „Rzeczpospolita", 22 IV 1987.
[24] *Wizyta W. Jaruzelskiego w Moskwie*, „Kronika. Dokumentacja prasowa" 1987, nr 1549, s. 169.
[25] *Konferencja prasowa dla dziennikarzy zagranicznych*, „Rzeczpospolita", 27 IV 1987.
[26] Ze strony polskiej w posiedzeniu wzięli udział: prof. Jarema Maciszewski (przewodniczący polskiej części komisji), prof. Ryszard Nazarewicz, prof. Kazimierz Sobczak, dr Bronisław Syzdek, prof. Mieczysław Tanty, dr hab. Eugeniusz Kozłowski, prof. Marian Leczyk, prof. Czesław Madajczyk, dr M. Kuczyński (członkowie). Ze strony sowieckiej: członek korespondent AN ZSRR Gieorgij Smirnow (przewodniczący części sowieckiej), akademik A. Narocznicki, doktorzy nauk historycznych: W. Żurawlow, B. Popow, G. Trukan, O. Rżewski, I. Jażborowska, W. Parsadanowa, A. Czubarian oraz kandydaci nauk historycznych: T. Porfiriewa, P. Koczegura, W. Daines (członkowie).
[27] *Usuwanie „białych plam" umocni przyjaźń naszych narodów*, „Trybuna Ludu", 22 V 1987.
[28] *Konferencja prasowa dla dziennikarzy zagranicznych*, „Rzeczpospolita", 20 VII 1987.
[29] A. Romaszkan, *Przypadki prowincjonalne*, „Kultura" (Warszawa) 1987, nr 36, s. 5.

wiony możliwości pracy w szkole. Z kolei Ryszard Wojna, w felietonie opublikowanym na łamach „Rzeczpospolitej", nawiązywał do swoich doświadczeń z gen. Zygmuntem Berlingiem. „Po wygłoszeniu odczytu poświęconego ruchowi kombatanckiemu w Polsce posypały się z sali pytania. Jedno z nich dotyczyło sprawy Katynia. Generał odpowiedział na nie zapytaniem: – Czy mógłbym najpierw dowiedzieć się od Szanownego Pana, z jaką intencją zadaje mi to pytanie? Z myślą o dopomożeniu Polsce, czy judzeniu w stosunkach polsko-radzieckich? Pytający zamilkł, a gen. Berling czuł się zwolniony od odpowiedzi". Na pozór była to zachęta do twardego politycznego „realizmu". Zaraz potem jednak Wojna dodał: „w odczuciu społecznym – jak słusznie zauważył niedawno prof. A[ndrzej] Garlicki – nie ma świadomości istnienia »białych plam«. Żyją jeszcze miliony Polaków, którym historia stosunków polsko-radzieckich z lat 1938–1941 jawi się na dwu niezbyt zbieżnych ze sobą płaszczyznach – przeżyć osobistych oraz oficjalnego jej wykładu, w którym główny akcent jest położony na ówczesnych uwarunkowaniach międzynarodowych"[30]. To zakrawało już na głośne nazwanie dwójmyślenia, które – choć funkcjonowało w praktyce – było tabuizowane. W ten sposób Wojna przekraczał granicę dotychczasowego pola dyskusji.

Znakiem tego, że limit kwestii, o których można było mówić, uległ przesunięciu, był wywiad Sławomira Popowskiego z Jurijem Afanasjewem, opublikowany w początku października 1987 r. w „Polityce". Sowiecki akademik stwierdził m.in.: „Nie potrafiłbym wymienić żadnego problemu z dziejów naszych polsko-radzieckich stosunków, od którego należałoby uciekać. Nawet Katyń, a może przede wszystkim Katyń – to problem, którym obowiązkowo powinni się zająć historycy – i polscy, i radzieccy. Wspólnie. Tam natomiast, gdzie oddzielnie będą potrafili dojść do prawdy – również powinni to czynić. Przecież nie jesteśmy dziećmi ani ludźmi ślepymi"[31]. Ten tekst miał wyjątkowy walor – rozmówcą polskiego dziennikarza był sowiecki historyk. To pozwalało powoływać się na niego, wszak trudno było cenzurować specjalistę z Kraju Rad, a powoływanie się na pierestrojkę i głasnosť do jesieni 1987 r. zdążyło się już na dobre zadomowić w retorycznym arsenale dziennikarzy w PRL. Co istotne, wypowiedź Afanasjewa została jednak ocenzurowana. Sowiecki badacz powiedział, że prawdę o Katyniu trzeba powiedzieć do końca, lecz te słowa usunięto na polecenie samego Jaruzelskiego[32]. Władze kontrolowały granice dyskursu. Potwierdza to lektura doniesień na temat konferencji prasowej rzecznika rządu PRL z 6 października 1987 r. Urban został wówczas zapytany, czy rząd polski podziela tezy Afanasjewa. Odpowiedział: „Czytałem artykuł w »Polityce«. Wyraża on pogląd radzieckiego uczonego […]. Generalnie rzecz biorąc, władze polskie zawsze były, są i będą za tym, żeby wykrywać prawdę i żeby tę prawdę przedstawiać. Wyrazem

[30] R. Wojna, *Z jaką intencją*, „Rzeczpospolita", 19–20 IX 1987.

[31] *Prawo do własnej historii. Z Jurijem Afanasjewem, radzieckim historykiem, rozmawia Sławomir Popowski*, „Polityka" 1987, nr 40, s. 6.

[32] List Sławomira Popowskiego do autora, 28 III 2026 r.

tego naszego stanowiska jest wspólna polsko-radziecka deklaracja podpisana przez przywódców obu krajów, w której mowa jest o dociekaniu prawdy w historii, nawet prawdy bolesnej"[33]. Zmiana była zatem kontrolowana, ale ewidentna.

Innym widomym znakiem nowego podejścia do zbrodni katyńskiej były oficjalne informacje podawane przez Polską Agencję Prasową. „Delegacja Ambasady PRL w Moskwie na czele z *chargé d'affaires a.i.* – ministrem pełnomocnym, Jerzym Smolińskim, oraz *attaché* wojskowym, gen. bryg. Apoloniuszem Czernówem, złożyła jak co roku wieńce na grobach żołnierzy polskich i radzieckich poległych w bitwie pod Lenino. Przed budynkiem muzeum odbył się wiec przyjaźni polsko-radzieckiej. Delegacja złożyła także wieniec na grobach oficerów polskich na cmentarzu w Katyniu. […] We wszystkich tych miejscach kwiaty składali także przedstawiciele radzieckich władz administracyjnych i politycznych oraz Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej"[34]. Na konferencji prasowej rzecznika rządu te wydarzenia zostały natychmiast skomentowane. Niemiecki dziennikarz pytał: „W którym roku przedstawiciele ambasady polskiej w Moskwie złożyli po raz pierwszy wieniec w Katyniu na płycie upamiętniającej śmierć oficerów polskich i z którego roku ta płyta pochodzi. W „Dzienniku Telewizyjnym" podano, że śmierć oficerów polskich nastąpiła kilkadziesiąt lat temu, ale nie powiedziano, że sprawcami mordu byli faszyści hitlerowscy. Czy można z tego wnioskować, że dotychczasowa oficjalna teza już nie obowiązuje?". Urban odpowiedział wymijająco: „Nie potrafię określić, w którym roku po raz pierwszy w Katyniu przedstawiciele polskiej ambasady składali kwiaty. Jest to w każdym razie już tradycja. Nie widzę powodu, aby Pan w ogóle wyciągał wnioski z tego, że czegoś w dzienniku telewizyjnym nie powiedziano"[35].

Tymczasem nie ulegało wątpliwości, że liczne naruszenia dotychczasowego *decorum* nie były przypadkiem. Zwłaszcza że już w listopadzie do Katynia pojechała delegacja Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, na czele z gen. Romanem Paszkowskim. „[D]elegacja złożyła kwiaty pod pomnikiem Sławy Armii Radzieckiej, a następnie odwiedziła miejsce martyrologii oficerów polskich w Katyniu i uczciła ich pamięć"[36]. Sam Paszkowski uzupełnił tę informację w kilka dni później na łamach „Trybuny Ludu": „Byliśmy na miejscu tragedii polskich oficerów – w Katyniu. Oddaliśmy im hołd. Na płycie pomnika złożyliśmy kwiaty i zapaliliśmy znicze. Uzgodniliśmy, co należy jeszcze uczynić, jakie przedsięwzięcia zrealizować, aby godnie upamiętnić to miejsce"[37].

Można bez przesady uznać, że wszystkie te ruchy stanowiły swego rodzaju test wiarygodności intencji Gorbaczowa. Jeszcze wiosną 1987 r. zapowiedziano, że drugie spotkanie komisji partyjnych historyków odbędzie się w Warszawie w listopadzie. Jednak, wbrew

[33] *Konferencja prasowa rzecznika rządu*, „Rzeczpospolita", 7 X 1987.
[34] *Uroczystości w ZSRR*, „Trybuna Ludu", 12 X 1987.
[35] *Konferencja prasowa rzecznika rządu*, „Rzeczpospolita", 14 X 1987.
[36] *Delegacja Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa przebywała w ZSRR*, „Trybuna Ludu", 25 XI 1987.
[37] *Pamięć o naszych rodakach jest pielęgnowana w ZSRR*, „Trybuna Ludu", 2 XII 1987.

zapowiedziom, aż do końca roku nie odbyło się kolejne plenarne posiedzenie tego ciała, choć w październiku Urban zapowiadał, że ma do niego dojść niebawem[38]. Z perspektywy uważnego czytelnika polskiej prasy można było to uznać za wyraźny sygnał niechęci strony sowieckiej do poruszania sprawy Katynia.

Tymczasem „Polityka", idąca w awangardzie zmian w oficjalnym dyskursie, opublikowała w styczniu 1988 r. wywiad z prof. Jerzym W. Borejszą. „To charakterystyczne, że komisja historyków do wyświetlania »białych plam« nie składa się z ekspertów wytypowanych na przykład przez Polskie Towarzystwo Historyczne, lecz głównie z historyków-polityków. Nieprzypadkowo. Mają oni zdecydować o formie doprowadzenia do opinii publicznej pewnych prawd tej opinii w większym zarysie znanych. Za te »białe plamy« odpowiadali politycy" – mówił historyk. „Przecież wyjaśnienie choćby Katynia nie polega na ponownym odkopaniu tych grobów, lecz na formule integracji dość jasnych faktów i ich kontekstu" – kontrapunktował Adam Krzemiński. „I oby integracja faktów znanych opinii publicznej w stopniu może niepełnym nastąpiła jak najszybciej" – dopowiadał Borejsza. „Społeczeństwo nie jest społeczeństwem przedszkolaków, które trzeba karmić łyżeczką. Dojrzało w czasie kolejnych kryzysów. Im więcej prawdy, im szybciej, tym lepiej dla społeczeństwa i rządu. Straszne wydarzenia miały swój kontekst historyczny i należy je przedstawić z wszystkimi okolicznościami"[39].

Podobnego rodzaju treści można było odnaleźć również w telewizji. „Duży postęp można odnotować w audycjach publicystyczno-historycznych. Zeszłej soboty [tj. 16 stycznia 1988 r.] obejrzałem program »Wczoraj, dziś, jutro« o białych plamach w historii, który był wręcz rewelacyjny. Dobrze, że publicyści i uczeni radzieccy powiedzieli nie tylko o 1920 r., pakcie Ribbentrop–Mołotow i to w sensie krytycznym, wręcz odwrotnie, niż pisał prof. [Włodzimierz T.] Kowalski, lecz również o Katyniu"[40] – mówił na łamach „Polityki" Włodzimierz Sokorski.

Podsumowując okres od wiosny 1987 do początku 1988 r., można wyraźnie zauważyć kolejne przełomy w oficjalnych mediach. Zrazu Katyń pojawiał się w nich półgębkiem, później był obecny częściej, aż wreszcie powołano się na autorytet uczonego sowieckiego. Choć niejako w odpowiedzi władze w Moskwie przesunęły termin kolejnego spotkania komisji historyków, w kontrolowanym przez rządzących dyskursie PRL odnaleźć można wiele wyraźnych sygnałów świadczących o oczekiwaniu na ruch ze strony Sowietów. Do absolutnej mniejszości należały publikacje, których autorzy próbowali zbagatelizować czy wręcz ośmieszyć sprawę zbrodni katyńskiej[41]. Gdy zaś takie głosy się pojawiały, napotykały repliki[42].

[38] *Konferencja rzecznika rządu*, „Rzeczpospolita", 14 X 1987.
[39] *Czas przeszły niedokonany… Z prof. Jerzym W. Borejszą, historykiem, rozmawia Adam Krzemiński*, „Polityka" 1988, nr 1, s. 14.
[40] *Za szkłem*, „Polityka" 1988, nr 4, s. 8.
[41] Np. *O Katyniu*, „Życie Literackie" 1987, nr 43.
[42] *Wywabiacz*, „Polityka" 1987, nr 46, s. 15.

TO SŁOWO

„Powiedzcie prawdę o Katyniu!" – to żądanie formułowali wobec czerwonoarmistów Wielkopolanie. Odnotowano je w meldunku gen. lejt. Fiodora Bokowa z 27 stycznia 1945 r., o czym czytelnicy „Polityki" mogli się dowiedzieć w lutym 1988 r. z tekstu pióra Ryszarda Nazarewicza[43]. Autor był członkiem komisji partyjnych historyków do spraw wyjaśnienia tzw. białych plam, a zatem postacią nieprzypadkową. Wiele wysiłku wymagało ówcześnie nadążanie za tempem zmian w oficjalnym dyskursie publicznym. Mniej szczęścia niż Nazarewicz miał prof. Antoni Czubiński, którego opracowanie *Najnowsze dzieje Polski 1914–1983* trafiło pod krytyczny osąd recenzenta miesięcznika „Konfrontacje". „Książka […] idzie w wielu drażliwych kwestiach nieco dalej niż oficjalne, obowiązujące jeszcze do niedawna, wykładnie. Ale tylko nieco, ot jakieś pół kroku. Pojawia się np. sprawa Katynia, jednak bez uwzględnienia stanowiska emigracyjnej historiografii. W ogóle nie zauważył autor paktu Ribbentrop–Mołotow"[44]. Sądzę, że jeszcze dwanaście miesięcy wcześniej w żadnym tytule polskiej prasy nie byłoby możliwe sformułowanie takich zarzutów. Była to miara zmiany, która dokonała się w publicznym dyskursie w tym okresie.

Można było sądzić, że nowe elementy w debacie na temat zbrodni przyniesie kolejne posiedzenie komisji historyków, do którego doszło wreszcie w Warszawie w dniach 29 lutego – 5 marca 1988 r.[45] Klimat, stworzony w kraju przez oficjalną prasę, paradoksalnie najlepiej wyraziła dziennikarka „Baltimore Sun" na konferencji prasowej rzecznika rządu, gdy pytała o rozmowy „między komisjami polską i radziecką w sprawie m.in. Katynia i innych bolesnych kwestii"[46]. Omawiana zbrodnia stawała się sprawą o podstawowym znaczeniu. Z punktu widzenia oficjalnego dyskursu PRL była zdecydowanie najważniejszą – choć przecież niejedyną – tzw. białą plamą. Tymczasem komunikat wydany po warszawskich obradach był bardzo lakoniczny: „W toku posiedzenia zostały rozpatrzone ważne zagadnienia stosunków polsko-radzieckich w latach 1917–1921, w przededniu oraz w okresie II wojny światowej, słabo zbadane aspekty przemieszczenia

[43] R. Nazarewicz, *Raporty generałów*, „Polityka" 1988, nr 7, s. 14.

[44] (Pyk), *Tylko dla dorosłych*, „Konfrontacje" 1988, nr 3, s. 12.

[45] *Obrady historyków polskich i radzieckich*, „Rzeczpospolita", 1 III 1988; w posiedzeniu ze strony polskiej uczestniczyli: rektor Akademii Nauk Społecznych PZPR prof. J. Maciszewski i członkowie: prof. W.T. Kowalski, prof. E. Kozłowski, dr M. Kuczyński, prof. M. Leczyk, prof. C. Łuczak, prof. C. Madajczyk, prof. R. Nazarewicz, prof. K. Sobczak, dr B. Syzdek, prof. M. Tanty, prof. T. Walichnowski, prof. M. Wojciechowski; ze strony sowieckiej – dyrektor Instytutu Marksizmu-Leninizmu przy KC KPZR akademik G.Ł. Smirnow – przewodniczący sowieckiej części komisji, oraz jej członkowie: akademik A.L. Narocznickij, dr hab. W.W. Żurawlew, dr hab. W.S. Parsadanowa, dr hab. W.J. Sipols, dr hab. O.A. Rzeszewskij, dr hab. F.I. Firsow, dr hab. A.O. Czubarjan, dr hab. I.S. Jażborowskaja, dr P.A. Koczegura, dr T.W. Porfiriewa (*Historycy o dziejach stosunków polsko-radzieckich*, „Trybuna Ludu", 7 III 1988).

[46] *Konferencja prasowa rzecznika rządu*, „Rzeczpospolita", 2 III 1988.

oraz warunków życia ludności polskiej w ZSRR, historii współdziałania bojowego narodu radzieckiego i polskiego w walce przeciwko Niemcom hitlerowskim i ich sojusznikom"[47].

Na atmosferę tych rozmów światło rzucał opublikowany w „Trybunie Ludu" wywiad z liderami delegacji historyków. Profesor Maciszewski stwierdził, że „niestety nie odnotowaliśmy jeszcze postępu w wyjaśnianiu wszystkich okoliczności tragedii katyńskiej. Nie rezygnujemy jednak z poszukiwania dodatkowych dokumentów". Smirnow odpowiedział na to, że „[t]rzeba mieć na względzie, iż nasza praca nosi przede wszystkim charakter naukowy, a uzyskanie naukowych rezultatów wymaga czasu". „Oczywiście na ostateczne efekty działalności komisji trzeba poczekać – replikował Maciszewski – [b]o kiedy wydaje się, że jakiś problem już rozwiązaliśmy, pojawia się natychmiast wiele nowych okoliczności. Nie godzimy się bowiem na taki styl pracy, w którym obszary niewiedzy, przemilczeń, nieprawdy zastępuje się półprawdami lub płytkimi interpretacjami"[48]. Czytając między wierszami, odnajdziemy w tych stwierdzeniach świadectwo wyraźnych napięć pomiędzy obiema delegacjami.

Okazją, żeby zamanifestować niezadowolenie z przebiegu prac komisji, stała się debata sejmowa z 10 marca 1988 r. Głos w niej zabrał Ryszard Bender, profesor historii na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i poseł bezpartyjny: „W tej Wysokiej Izbie musi zostać wypowiedziane słowo Katyń. Tego wymaga honor narodu polskiego, jego męczeńskie dzieje w latach ostatniej wojny. Wypowiadam je w przekonaniu, że kompetentne czynniki rządowe zadbają, ażeby jak najszybciej wszelkie okoliczności dotyczące Katynia zostały dogłębnie, z troską o prawdę, wyjaśnione. […] Represje, zbrodnie Stalina i Berii objęły oba społeczeństwa, radzieckie i polskie. Przytaczam słowa pana Jurija Nikołajewicza Afanasjewa, rektora Państwowego Moskiewskiego Instytutu Historyczno-Archiwalnego, powiedział on: »Nie potrafiłbym wymienić żadnego problemu z dziejów naszych polsko-radzieckich, od którego należałoby uciekać. Nawet Katyń, a może przede wszystkim Katyń, to problem, którym obowiązkowo powinni zająć się historycy polscy i radzieccy wspólnie«. Nic tu dodać. Apeluję do kolegów historyków ze wspomnianej już komisji [partyjnych historyków – M.P.], pospieszcie się panowie, nie przejawiajcie ślimaczego tempa. Naród czeka na wyjaśnienia z Waszej strony zbrodni Katynia"[49]. W tym wystąpieniu warto podkreślić odwołanie się do badacza sowieckiego jako autorytetu, który trudno było zakwestionować. Na tym jednak nie koniec.

Benderowi z trybuny sejmowej odpowiedział Maciszewski: „Pan poseł Bender cytował słowa historyka radzieckiego dotyczące tragedii katyńskiej. Nie jestem zazdrosny o czyjąkolwiek wypowiedź, ale nikt z nas historyków polskich, a także z historyków radzieckich pracujących w tej komisji, nie omija tego słowa, jednego z najtragiczniejszych słów.

[47] *Historycy o dziejach stosunków polsko-radzieckich*, „Trybuna Ludu", 7 III 1988.
[48] *Minął czas przemilczeń*, „Trybuna Ludu", 7 III 1988.
[49] *Z historii wywabiania „białych plam"*, „Trybuna Ludu", 12–13 III 1988.

Chciałem tylko powiedzieć, że słowo to symbolizuje tylko część problemu, problem jest szerszy, Panie Profesorze, niż tylko sprawa katyńska. […]. Los oficerów, podoficerów i żołnierzy internowanych po 1939 r., zwłaszcza – tutaj chodzi o los tych, którzy byli internowani w trzech obozach: w Kozielsku I (proszę nie mylić z Kozielskiem II, oficerowie z Kozielska II ocaleli wszyscy), w Starobielsku i Ostaszkowie. […]. Zapewniam Wysoką Izbę, że znam niektóre materiały źródłowe, które nie są dostępne jeszcze opinii publicznej. Przyjdzie czas, kiedy i one będą udostępnione, pamiętać trzeba jednak przy tych wszystkich sprawach, że resentymenty pokutują nie tylko po naszej stronie granicy, one pokutują także po drugiej stronie granicy, one mają także uzasadnienie. […] Przykro mi to mówić jako Polakowi: wręczałem na ostatnim posiedzeniu komisji przewodniczącemu radzieckiej strony wykaz oficerów i żołnierzy Armii Czerwonej poległych na ziemi polskiej z rąk polskich, i to nie w przypadkowych czy nieprzypadkowych starciach, powiedzmy przy rozwiązywaniu, przy próbach rozbrajania oddziału partyzanckiego gdzieś na Lubelszczyźnie czy dalej na wschód, ale w Miechowskiem, Kieleckiem, a nawet na [tzw.] [Z]iemiach [O]dzyskanych. To jest obfita lista. Ale jeśli chcemy odkrywać prawdę, to trzeba ją odkryć w całej okazałości”[50]. W swoim wystąpieniu Maciszewski próbował godzić ogień z wodą. Z jednej strony zabierał głos jako człowiek, który naciskał na stronę sowiecką, ale z drugiej czuł się zobowiązany do rozmywania prawdy historycznej poprzez równoważenie rachunku krzywd. Zapewne członkowie komisji reprezentujący ZSRS byliby gotowi przyklasnąć generalnemu stwierdzeniu, że „historia jest złożona”, które nic nie wnosi i nie pozwala nazwać po imieniu sprawców i ofiar, jednak dla Polaków było to nie do przyjęcia.

W rzeczywistości roku 1988 fakt, że Sejm PRL przejawiał pewnego rodzaju niezależność wobec kierownictwa, nie był nowością. Godne odnotowania było jednak to, że słowa Bendera i Maciszewskiego zostały szeroko przedrukowane w oficjalnej prasie[51]. Polityczną wymowę miało opublikowanie 12 marca 1988 r. grupy tekstów poświęconych białym plamom przez „Trybunę Ludu”, stanowiącą *porte-parole* ekipy gen. Jaruzelskiego. Znalazło się tam wiele wypowiedzi, które cytowałem powyżej. Piorunujące wrażenie zrobiło przedrukowanie listu otwartego polskich intelektualistów do przedstawicieli sowieckiego świata nauki i kultury, określanego jako List 59. „Problemem, który w szczególny sposób obciąża stosunki polsko-rosyjskie, był i pozostaje mord dokonany na polskich oficerach w Katyniu w 1940 r. Zbrodnia ta, popełniona przez siepaczy Stalina i Berii, lecz także późniejsze kłamstwa o ich zbrodniach, zatruły nasze wzajemne stosunki. Z tym większą wdzięcznością wspominamy dziś głosy tych Rosjan, którzy od lat głoszą prawdę o tej sprawie. Dziś znajdując na łamach radzieckich gazet nazwiska ofiar zbrodni stalinowskich, nazwiska uczonych i pisarzy, oficerów i polityków, zwracamy się do Was z proś-

[50] *Ibidem*.

[51] *Przebieg dyskusji poselskiej*, „Rzeczpospolita”, 11 III 1988; *Historia i racja stanu*, „Sztandar Młodych”, 11 III 1988; M.H., *Białe plamy*, „Polityka” 1988, nr 12, s. 13.

bą o publiczne zajęcie stanowiska wobec zbrodni w Katyniu. Prawda musi być głośno wypowiedziana. Jesteśmy to winni zamordowanym. Jest to w naszym przekonaniu nieodzowny warunek zmiany w stosunkach między naszymi narodami"[52] – głosił fragment listu. Wśród jego sygnatariuszy znaleźli się m.in. Władysław Bartoszewski, Bronisław Geremek, Adam Michnik, Jan Józef Lipski, Tadeusz Mazowiecki, Andrzej Szczypiorski, Jerzy Turowicz i Stefan Kisielewski[53].

Jest charakterystyczne, że choć list został graficznie oddzielony od pozostałych wypowiedzi, jednak znalazł się na jednej stronie z grupą tekstów poświęconych białym plamom. Komentarz redakcyjny podważał zarówno dobór sygnatariuszy, jak i adresatów listu, sugerując, że obok uznanych autorytetów pojawiły się w nim osoby mniej znaczące, zwłaszcza związane z opozycją i środowiskami praw człowieka, a sama inicjatywa mogła służyć raczej zdobyciu rozgłosu niż przyspieszeniu badań nad białymi plamami w relacjach polsko-sowieckich. Autor komentarza podkreślił, że prace nad wyjaśnianiem trudnych kwestii historycznych, w tym Katynia, trwają już w ramach oficjalnej współpracy i uznał inicjatywę opozycji za spóźnioną i motywowaną względami propagandowymi[54].

Argumentacja, że Katyń był już sprawą „zaopiekowaną", pojawiła się w dyskursie publicznym dwa tygodnie później, w rozmowie Włodzimierza Żrałka z szefem „Le Monde". „Kiedy zaczniecie wreszcie mówić o Katyniu?" – miał pytać André Fontaine. „Odpowiedź, że w Polsce mówi się obecnie publicznie, i Katyń jest włączony do wspólnych prac polsko-radzieckich nad »białymi plamami« historii, przyjęta została z pewnym niedowierzaniem, o czym świadczyła prośba A. Fontaine'a o przekazanie mu odpowiedniej dokumentacji"[55]. Wpisywało to zbrodnię katyńską w dyskurs pierestrojki i głasnosti – jeżeli o niej w ogóle wspominano, to było właściwie tak, jak gdyby już była wyjaśniona. Tymczasem ewidentnie strona sowiecka nie była gotowa pójść w sferze publicznej ani kroku dalej.

Wiosną 1988 r. zaczęło się pojawiać wyraźnie więcej tekstów poświęconych sprawie Katynia. „W 1939 roku Armia Czerwona internowała 12 polskich generałów. W Katyniu odnaleziono zwłoki jedynie dwóch"[56] – pisał na łamach „Konfrontacji" Jan Engelgard. „Rzeczpospolita" donosiła o słowach gen. Paszkowskiego, iż „w Katyniu przebywa grupa studyjna, która opracuje godną formę upamiętnienia tego miejsca"[57]. W wywiadzie ambasadora PRL w Moskwie Włodzimierza Natorfa, opublikowanym przez „Politykę", wybrzmiewało nastawienie, jakie zamierzała przyjąć wobec problemu zbrodni ekipa

[52] *Tekst tzw. Listu 59*, „Trybuna Ludu", 12–13 III 1988.
[53] „Tygodnik Mazowsze" 1988 (9 III), nr 242.
[54] W. Mickiewicz, *Specjaliści od wyważania otwartych drzwi*, „Trybuna Ludu", 12–13 III 1988.
[55] *Relacja z trudnej rozmowy*, „Trybuna Ludu", 31 III 1988.
[56] J. Engelgard, *W Katyniu…*, „Konfrontacje" 1988, nr 4, s. 14. W odpowiedzi: List Jaremy Maciszewskiego, „Konfrontacje" 1988, nr 6, s. 30.
[57] *Generał R. Paszkowski w zamojskim klubie „Rzeczpospolitej"*, „Rzeczpospolita", 16 IV 1988; zob. *Zachować w pamięci. Przy telefonie gen. Roman Paszkowski*, „Rzeczpospolita", 12 II 1988.

gen. Jaruzelskiego. „Myślę, że w tych sprawach niewiele można dodać do tego, co powiedzieli niedawno prof. J. Maciszewski i prof. Smirnow. Np. sprawa Katynia jest problemem niezwykle bolesnym i dotkliwym. Dotyczy tysięcy oficerów, którzy zginęli w czasie wojny niedaleko Smoleńska. Uważam, że i w tej sprawie nie powinniśmy poddawać się emocjom, ale czekać na pełne wyjaśnienie prawdy przez historyków. Na razie mogę powiedzieć tylko jedno: jako ambasada polska na terenie Związku Radzieckiego staramy się dbać o Katyń, o miejsce, w którym zginęło tylu niewinnych Polaków. Raz do roku składamy tam wieńce, oddając hołd pamięci poległych. Prowadzimy też rozmowy ze stroną radziecką, ażeby przygotować to miejsce dla możliwych odwiedzin ze strony tych Polaków, którzy będą sobie tego życzyli – czy to indywidualnie, członków rodzin, czy też w grupach turystycznych. Sądzę, że wkrótce miejsce to stanie się dostępne do odwiedzin przez zwykłego, przeciętnego człowieka”[58].

Innymi słowy, nacisk z „wyjaśniania” sprawy został przesunięty na upamiętnianie. „Prowadzone są wstępne prace przygotowawcze do odpowiednio godnego uczczenia w sposób architektoniczny pamięci oficerów Wojska Polskiego pomordowanych w Katyniu. Główny ciężar prac upamiętniających, ze strony polskiej, wziął na siebie resort obrony narodowej. W najbliższych dniach wyjeżdża na rozmowy do ZSRR w tej sprawie specjalna komisja złożona z przedstawicieli zainteresowanych organizacji, jak ZBoWiD, Rada Ochrony Pamięci Walki i Męczeństwa, LWP i inne”[59] – donosiła na początku maja „Trybuna Ludu”. W końcu miesiąca informowano z kolei, że „delegacja częstochowska złożyła kwiaty w Katyniu, na płycie ku czci polskich oficerów, których prochy tu spoczywają. Wiązanki kwiatów złożono także przy tablicy upamiętniającej rozstrzelanych w Katyniu przez hitlerowców żołnierzy radzieckich oraz pod murem smoleńskiego Kremla, gdzie płonie wieczny ogień dla upamiętnienia bohaterskich obywateli Smoleńska, którzy polegli w obronie ojczyzny”[60]. Rysą na tym obrazie była depesza TASS, powtórzona przez PAP, głosząca, że „radzieccy rzeźbiarze odnowili pomnik poświęcony pamięci polskich oficerów, rozstrzelanych przez faszystów w Katyniu. TASS informuje również, że uporządkowano teren pomnika i poszerzono wokół drogi dojazdowe”[61]. Ten komunikat robił wrażenie powrotu do dyskursu sprzed wiosny 1987 r., choć samo odnowienie płyty można było przywitać z uznaniem.

Jakież zatem musiało być zdziwienie słuchaczy konferencji prasowej Urbana 31 maja 1988 r., gdy usłyszeli pytanie dziennikarza agencji Reutera: „W sobotę radio moskiewskie podało, że ofiary Katynia zginęły nie od kul nazistów, hitlerowców, ale od kul żołnierzy

[58] *Więcej niż hasła. Z Włodzimierzem Natorfem, ambasadorem PRL w Związku Radzieckim, rozmawia Sławomir Popowski*, „Polityka” 1988, nr 18, s. 11.

[59] *Bogaty program obchodów 45 rocznicy LWP*, „Trybuna Ludu”, 5 V 1988; *Trwałe miejsce w ludzkiej pamięci*, „Rzeczpospolita”, 5 V 1988.

[60] *Współpraca Częstochowa–Smoleńsk*, „Trybuna Ludu”, 30 V 1988.

[61] *Odrestaurowano pomnik w Katyniu*, „Trybuna Ludu”, 25 V 1988.

radzieckich. Jaki będzie następny krok po tej informacji, czy Polska będzie żądać identyfikacji i ekstradycji winnych tej zbrodni?". Rzecznik prasowy rządu PRL odpowiedział: „Z uwagą odnotowujemy rozmaitość interpretacji na temat tragedii katyńskiej, jakie pojawiają się m.in w prasie radzieckiej swobodnie i różnorodnie dyskutującej sprawy przeszłości. Polsko-radziecka komisja historyków intensywnie pracuje i nie należy na tok jej prac spoglądać z punktu widzenia opinii i hipotez prasowych, które w warunkach wolności publikacji biegną koleiną niezależną od pracy historyków. Dociekanie prawdy o zbrodni katyńskiej to sprawa otwarta, dyskutowana jest w sposób otwarty. Istotną wymowę obecnie ma udostępnienie Katynia dla odwiedzających z Polski, w tym dla rodzin zabitych tam oficerów"[62]. Pokazywało to narastający chaos informacyjny. Obok nie tak dawno jeszcze zupełnie spójnej i jednoznacznej narracji oficjalnej, która mówiła o odpowiedzialności niemieckiej za mord, zaczęły się pojawiać inne spojrzenia, i to nie tylko ze strony polskiej, lecz także sowieckiej.

Niezwykłym wydarzeniem w relacjach między PRL i ZSRS stał się wywiad udzielony w czerwcu tygodnikowi „Moskowskije Nowosti" przez kard. Józefa Glempa. „Wzajemne poznanie kościołów prawosławnego i katolickiego służy zbliżeniu między narodami. Nie jesteśmy w stanie zrobić tego wszystkiego w ciągu roku czy dwóch. Ale, na przykład, jedna pryncypialna sprawa: Katyń. Powinna ona zostać jak najszybciej wyjaśniona. Polacy wiedzą, że chodzi o ofiary wojny. I trzeba postawić tam krzyż, ponieważ są tam groby ludzi. To jedna z tych praktycznych spraw, której szybkie rozwiązanie otwiera możliwości przyspieszenia naszego zbliżenia. Wiemy, że pracują historycy obu państw, że istnieją dokumenty, że sprawa Katynia jest szczegółowo badana. Trzeba pomagać, aby proces ten przebiegał szybciej"[63] – mówił prymas Polski. Ta wypowiedź łączyła w sobie kluczowe elementy tamtego momentu historycznego: dążenie do upamiętnienia ofiar Katynia i wzrastający nacisk na przyspieszenie prac komisji historyków, w praktyce oznaczający naciskanie na ustępstwa ze strony sowieckiej[64]. Jak wskazywał Paweł Kowal, kard. Glemp „przedstawił podczas rozmów problem Katynia i nieoczekiwanie uzyskał zgodę na postawienie krzyża na grobach katyńskich" [65].

MILCZENIE GORBACZOWA

„Mamy obowiązek wyjaśnić wnukom, jaki był los ich dziadków" – mówił prof. Maciszewski 29 czerwca 1988 r. na spotkaniu z przedstawicielami mediów w Domu Dziennikarza

[62] *Konferencja prasowa rzecznika rządu*, „Rzeczpospolita", 1–2 VI 1988.
[63] *Wywiad prymasa Polski dla „Moskowskich Nowosti"*, „Trybuna Ludu", 16 VI 1988; *Na lewicy*, „Polityka" 1988, nr 25, s. 2.
[64] Zob. Th. Urban, *Katyń…*, s. 638–639.
[65] P. Kowal, *Misja na wschodzie. Wizyty kard. Józefa Glempa w ZSRS w 1988 roku oraz ich polityczno-międzynarodowy kontekst*, „Dzieje Najnowsze" 2016, t. XLVIII, nr 1, s. 200.

w Warszawie. To nie były błahe słowa. Profesor był bratankiem dwóch oficerów zamordowanych w Katyniu[66]. Spotkanie było oficjalnie poświęcone zreferowaniu stanu prac komisji partyjnych historyków. Nieoficjalnie zaś miało wyjaśnić, czemu w tej sprawie nic się nie działo.

„Sam termin »białe plamy« jest umownym skrótem myślowym, bowiem w naszej pracy podejmujemy nie tylko problemy nieznane, ale również takie, które były dotychczas fałszywie lub opacznie interpretowane, przemilczane. […] Zajęliśmy się gruntownie polityką rządu ZSRR na zachodnich ziemiach Ukrainy, Białorusi i wschodnich rubieżach Polski. Tutaj mamy do czynienia z bolesną i zawiłą sprawą obozów dla internowanych w Kozielsku, Starobielsku, Ostaszkowie. Uczeni radzieccy i polscy niezwykle dokładnie, precyzyjnie i wnikliwie badają okoliczności zbrodni na oficerach polskich, których zwłoki odnaleziono w Katyniu. Tę sprawę wyjaśnimy do końca. Ostatnio prof. Smirnow, który przewodniczy stronie radzieckiej w naszej komisji mieszanej, powiedział na konferencji w Moskwie, że strona radziecka dokonała dokładnej analizy źródeł zachodnich, a strona polska zajmuje się analizą źródeł radzieckich. Do tej pory – dodam – źródeł tych jest mało. Trwają intensywne poszukiwania. Trzeba spokojnie i cierpliwie dociekać prawdy”[67].

Słowa Maciszewskiego brzmiały niezmiernie powściągliwie i zdawały się sugerować, że strona polska robiła, co mogła, lecz nie mogła wiele. Uwagę wszystkich zainteresowanych postępem w sprawie Katynia zwracała zbliżająca się wizyta Gorbaczowa w Polsce. W oficjalnej przestrzeni informacyjnej pojawiły się nieśmiałe opinie, że może on poruszyć sprawę odpowiedzialności sowieckiej za mord dokonany na polskich oficerach przez NKWD[68]. „Niektórzy czekali na to. Ja nie, ponieważ uważałem, że gdyby ogłosił przyznanie się ZSRR do zbrodni katyńskiej, to cała wizyta przebiegałaby pod znakiem tej sprawy”[69] – komentował w swoim dzienniku Mieczysław Rakowski, ówczesny sekretarz KC PZPR ds. propagandy. W podobnym duchu wypowiedział się zresztą publicznie[70], a wtórował mu rzecznik rządu PRL[71].

---

66 W literaturze pojawia się informacja, jakoby Maciszewski był synem oficera zamordowanego w Katyniu (B. Komorowski, *Lata opozycji*, „Wolność i Solidarność” 2014, nr 5, s. 23). Jest ona jednak nieścisła. W wyniku omawianej zbrodni zginęli dwaj bracia ojca prof. Maciszewskiego, Seweryna: ppor. Mieczysław Maciszewski, lekarz internista z Warszawy, i por. Stanisław Maciszewski, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego z tytułem magistra, profesor gimnazjum w Warszawie (J. Tucholski, *Mord w Katyniu. Kozielsk, Ostaszków, Starobielsk – lista ofiar*, Warszawa 1991, s. 162).

67 *Trwają intensywne prace historyków*, „Trybuna Ludu”, 30 VI 1988; *O „białych plamach” bez emocji*, „Sztandar Młodych”, 30 VI 1988; *Z kraju*, „Polityka” 1988, nr 28, s. 2.

68 *Spotkanie z Polską. 11–16 lipca 1988*, Warszawa 1988, s. 9.

69 Hoover Institution Archives, Mieczysław F. Rakowski papers, Box 6, Dziennik 1988, k. 104 (11 VII 1988 r.). Tekst usunięty z opublikowanej wersji *Dzienników politycznych*.

70 *Centrum prasowe rozpoczęło pracę*, „Rzeczpospolita”, 8 VII 1988; *Mieczysław F. Rakowski na otwarciu Centrum Prasowego*, „Trybuna Ludu”, 8 VII 1988.

71 *Konferencja prasowa rzecznika rządu*, „Rzeczpospolita”, 6 VII 1988.

Charakterystyczny był tekst redaktora naczelnego „Trybuny Ludu", Jerzego Majki, który w tekście witającym Gorbaczowa pisał: „Nastąpiła […] istotna, jakościowa zmiana we wzajemnych stosunkach. Myślę o otwartości, szczerości, o odrzuceniu tematów »tabu« i wszelkiej oficjalności. Najbardziej wyrazistym tego dowodem jest – zainspirowana podpisaniem przez Wojciecha Jaruzelskiego i Michaiła Gorbaczowa Deklaracji – działalność komisji historyków polskich i radzieckich, zajmującej się wyjaśnieniem kwestii tzw. białych plam. Kieruje się ona we wszystkich kontrowersyjnych kwestiach, w tym także w sprawie Katynia, zasadą dojścia do historycznej prawdy"[72]. Historyczna prawda, odmieniana przez wszystkie przypadki, miała zatem zostać odsłonięta dzięki wspomnianej komisji. Jej pracom towarzyszyła jednak kafkowska atmosfera, gdyż nie było wiadomo, dlaczego brakuje dokumentów, kto blokuje dostęp do nich oraz czemu nie ma postępu w jej działalności. Niczego nie zmieniały wypowiedzi miarodajnych członków kierownictwa PZPR, którzy zaczęli głośno odnosić się do sowieckiej zbrodni. „Sprawa Katynia […] wyjaśniona zostanie po zakończeniu całości prac prowadzonych przez polsko-radziecką komisję mieszaną historyków. Na marginesie: problemów trudnych między różnymi narodami jest wiele. Nie dotyczy to tylko Polaków i Rosjan. Nie ma w świecie narodów sąsiadujących ze sobą, które nie miałyby sobie czegoś ważnego i trudnego do powiedzenia"[73] – komentował 12 lipca Kazimierz Barcikowski.

Jednak Gorbaczow, odwiedzając Polskę, nie powiedział niczego przełomowego. Na spotkaniu z przedstawicielami inteligencji twórczej na Zamku Królewskim w Warszawie 14 lipca 1988 r. sentencjonalnie stwierdził: „Wielu ludzi w Polsce jest przekonanych, że Katyń to dzieło rąk Stalina i Berii", dodając, że „obecnie bada się skrupulatnie historię tej tragedii"[74]. „Wielu obserwatorów wizyty spodziewało się spektakularnych oświadczeń, przede wszystkim w sprawie Katynia […]. Zapowiedziano, że i ta sprawa zostanie wyjaśniona przez wspólną komisję historyków. Już teraz jednak uznana została polska żałoba po ofiarach stalinizmu, krzywda deportacji. Znane i nieznane polskie mogiły w Związku Radzieckim są miejscem wspólnej żałoby" – komentowali dziennikarze „Polityki"[75].

W tym miejscu przedstawię jeszcze wypowiedź sowieckiego reżysera i pisarza Natana Ejdelmana, którą jesienią 1988 r. mogli poznać widzowie Telewizji Polskiej w programie *Śladami pieriestrojki. W przeszłości przyszłość*: „Wiem, że i u nas, i w Polsce wielu ludzi oczekiwało na ważne oświadczenie sekretarza generalnego Michaiła Siergiejewicza Gorbaczowa podczas jego wizyty w Polsce. Oczekiwano np., że ujawni w końcu tajemnicę Katynia i szeregu innych okrytych tajemnicą kart historii oraz trudnych problemów stosunków rosyjsko-

[72] *Serdecznie i gorąco*, „Trybuna Ludu", 11 VII 1988.
[73] *Konferencje prasowe*, „Rzeczpospolita", 13 VII 1988; *W centrum prasowym*, „Sztandar Młodych", 13 VII 1988.
[74] *Spełniona zapowiedź*, „Trybuna Ludu", 30 XI 1988; *Inteligencja wobec nowych problemów socjalizmu. Spotkanie Michaiła Gorbaczowa z przedstawicielami polskiej inteligencji*, Warszawa 1988; zob. *Przejaw nowego myślenia*, „Życie Partii" 1988, nr 26, s. 13.
[75] J. Baczyński, J. Poprzeczko, Z. Rykowski, *Jesteśmy sobie potrzebni*, „Polityka" 1988, nr 23, s. 7.

-polskich. Tak się nie stało […]. Nie będę rozważać przyczyn owego faktu, ale moim zdaniem, jednym z istotniejszych wniosków, jakie z tego wynikają, jest to, że powinniśmy sami myśleć, samodzielnie, a nie czekać na jakieś ostateczne stanowisko odgórne”[76]. Wezwanie do samodzielnego myślenia, a więc – jak wolno sądzić – samodzielnego dociekania prawdy, bez czekania na to, aż zadekretuje ją komisja partyjnych historyków, choć formalnie odwoływało się do pierestrojki i głasnosti, było już otwartym wyzwaniem, rzuconym utrwalonym mechanizmom sprawowania władzy nad polem dyskursywnym. Musiało jednak minąć jeszcze trochę czasu, by uczestnicy oficjalnego dyskursu w PRL poszli tą drogą.

WIZYTA W KATYNIU

„O przyjeździe tutaj marzyłam od wielu lat. […] Znajomi, z których wielu pozostało na stałe, po II wojnie światowej, na Zachodzie, nie dawali mi wiele szans, ale i w Polsce byli podobnego zdania. Zresztą ja sama tak do końca nie wierzyłam, że uda mi się zrealizować moje marzenia. Nie mam tu bowiem nikogo bliskiego, kto mógłby mi wysłać zaproszenie… Wysłałam więc list do przewodniczącego Rady Państwa gen. Wojciecha Jaruzelskiego z prośbą o pomoc w tej mierze. Otrzymałam odpowiedź, że wyjazd dojdzie do skutku wiosną 1988 roku […]. Myślałam, że mnie zwodzą. Ale okazało się, że byłam w błędzie”[77]. Tak zaczynał się krótki reportaż opublikowany przez dziennik „Rzeczpospolita” (a następnie przedrukowany w innych tytułach[78]), pokazujący kolejny zasadniczy przełom, do którego doszło w końcu lat osiemdziesiątych – możliwe stały się wizyty w Katyniu.

Nie ma wątpliwości, że opowieść o wyjeździe dwóch kobiet do miejsca zbrodni miała pokazać realną zmianę, którą udało się osiągnąć polskim władzom i podkreślić ich sprawczość. Nie bez kozery wspomniano także gen. Jaruzelskiego jako osobę, dzięki której ta wizyta była możliwa. Wymowa tekstu jest jasna – wskutek powstania nowej jakości relacji polsko-sowieckich możliwe stało się to, co przez lata było nie do pomyślenia. Początkowo w tekście nie podano nazwisk kobiet, które wybrały się do Katynia. One same ujawniły je w liście do redakcji krakowskiego „Dziennika Polskiego”, motywując to posunięcie faktem, że artykuł *Wizyta w Katyniu* spotkał się z niedowierzaniem czytelników. Listowi nadano w prasie niemniejszy rozgłos niż reportażowi[79]. Kilka tygodni później prasa podawała, że wyjazdy do Katynia są organizowane przez biuro podróży „Kalinka”[80].

[76] Archiwum TVP, sygn. PR003L29, Śladami pieriestrojki. W przeszłości przyszłość [jesień 1988].
[77] J. Karkoszka, *Wizyta w Katyniu*, „Rzeczpospolita”, 1 VII 1988.
[78] „Trybuna Ludu”, 2–3 VII 1988; „Sztandar Młodych”, 4 VII 1988.
[79] *Nie dawano wiary, że odwiedziłyśmy Katyń…*, „Życie Warszawy”, 6 VII 1988; *Odwiedziłyśmy Katyń…*, „Trybuna Ludu”, 6 VII 1988; *Wiele osób nie wierzyło…*, „Żołnierz Wolności”, 6 VII 1988; *Wiele osób nie dało wiary, że odwiedziłyśmy Katyń*, „Sztandar Młodych”, 6 VII 1988.
[80] W. Dębski, *Turyści polscy w ZSRR*, „Trybuna Ludu”, 3 VIII 1988.

Jak bardzo zawikłana i niejednoznaczna była polityka władz PRL wobec Katynia, pokazywała sprawa wyjazdu do Związku Sowieckiego grupy kapelanów ludowego Wojska Polskiego. „Trasa naszej podróży – mówił dziennikarzowi PAP generalny dziekan Wojska Polskiego ks. płk Florian Klewiado – prowadzi przez: Brześć, Baranowicze, Mińsk, Gorki, Mogilew, Smoleńsk, Katyń, Witebsk, Chatyń, Wilno, Kowno i Grodno. […] Chcemy w ten sposób oddać hołd poległym żołnierzom polskim i radzieckim"[81]. Uwzględnienie Katynia było nowością i świadectwem uznania dokonanego tam mordu jako faktu coraz ważniejszego w oficjalnym dyskursie PRL. Zarazem dodanie Chatynia – wioski na Białorusi wykorzystywanej do propagandowego przykrycia zbrodni katyńskiej[82] – wskazywało na próbę zrównania ze sobą tragedii, do których doszło w obu miejscowościach. Dwuznaczność intencji przyświecających tej wyprawie potwierdziły artykuły zamieszczone w prasie po kilku dniach. „W oddalonym od Smoleńska o ok. 28 km Katyniu kapelani Wojska Polskiego wzięli udział w uroczystości patriotyczno-religijnej. Przed czterema zbiorowymi mogiłami rozstrzelanych tam w 1941 roku oficerów polskich wartę honorową zaciągnęli żołnierze Armii Radzieckiej"[83] – głosił komunikat PAP, wprost powielający kłamstwo katyńskie. W podobnym duchu szła podsumowująca ten wyjazd, cytowana przez PAP, wypowiedź ks. płk. Klewiady, który wspomniał o Chatyniu oraz o rzekomym rozstrzelaniu jeńców sowieckich w Katyniu w 1944 r., jednak bez nawiązywania do roku 1941[84].

Już 19 lipca 1988 r. na konferencji prasowej rzecznika rządu wprost padło pytanie, czy użycie roku 1941 jako daty zbrodni katyńskiej jest efektem prac komisji historyków i tym samym wyklucza rok 1940 jako czas dokonania mordu. „Nie, ta sprawa jest otwarta i nic tu nie jest przesądzone" – komentował Urban. Indagowany powtórnie o tę sprawę, odpowiedział: „Jest notatka dziennikarska, w której podana jest data zgodna z jedną z wersji, którą komisja bada. Nie ma to żadnej mocy urzędowej ani znaczenia dla sprawy. Dziwi mnie, że już dwie dziennikarki na tej sali tak wielkie znaczenie przypisują dziennikarskiej notatce"[85]. Pokazywało to jednak wyraźną niespójność ocen zbrodni. Na przestrzeni kilkunastu miesięcy, metodą drobnych kroków, zdekonstruowano konsensus dotyczący kłamstwa katyńskiego. Agendy PRL zaczęły się od niego stopniowo, ale systematycznie dystansować. Pełna irytacji odpowiedź Urbana wskazywała na rozbieżności w ocenie Katynia pomiędzy Warszawą a Moskwą.

[81] *Grupa kapelanów LWP udała się do ZSRR*, „Rzeczpospolita", 11 VII 1988; „Trybuna Ludu", 11 VII 1988. Co ciekawe, nie wszystkie informacje o wizycie polskich kapelanów zawierały nazwę Chatyń (zob. *Kapelani WP pod Lenino*, „Sztandar Młodych", 11 VII 1988).

[82] Zob. W. Materski, *Od cara do „cara". Studium rosyjskiej polityki historycznej*, Warszawa 2017.

[83] *Uroczystość patriotyczno-religijna w Katyniu*, „Rzeczpospolita", 18 VII 1988; *W hołdzie ofiarom Katynia*, „Sztandar Młodych", 18 VII 1988; *Uroczystość patriotyczno-religijna w Katyniu*, „Trybuna Ludu", 18 VII 1988.

[84] *Oddaliśmy hołd poległym żołnierzom polskim i radzieckim*, „Trybuna Ludu", 25 VII 1988.

[85] *Konferencja prasowa rzecznika rządu*, „Rzeczpospolita", 20 VII 1988; *Konferencja rzecznika prasowego rządu*, „Trybuna Ludu", 20 VII 1988.

Oficjalne czynniki w Polsce nie miały jednak zamiaru wysyłać intensywniejszych sygnałów pod adresem wschodniego sąsiada. Jasno świadczył o tym tekst opublikowany w „Trybunie Ludu" w połowie sierpnia. Msza katyńska i gesty Gorbaczowa podczas wizyty w Polsce zostały w nim przedstawione jako symbol przełomu w relacjach polsko-sowieckich, opartego na uznaniu prawdy historycznej i wzajemnym szacunku dla odmiennych doświadczeń narodowych. Pierestrojkę i głasnost' chwalono za odejście od ideologicznej dominacji ku pragmatycznemu, równoprawnemu partnerstwu, wynikającemu z realnych interesów obu państw. Nowa jakość stosunków miała być budowana od dołu, poprzez współpracę społeczną i gospodarczą, co – zdaniem autora – zapowiadało oczyszczenie wzajemnych relacji i ich wejście w bardziej partnerską fazę[86]. Paradoksalnie jednak wymowa tekstu świadczyła przede wszystkim o trwaniu sowieckiej dominacji, powodującej, że władze w Warszawie nie zamierzały – wciąż jeszcze – kwestionować wprost oficjalnej wersji dyskursu o Katyniu. Sprawczość ekipy gen. Jaruzelskiego ograniczała się do zarządzania niedużym polem swobody, które otworzyło się na skutek wdrażania głasnosti w ZSRS.

PRZEMIANY KONTROLOWANE

„Jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że jeszcze 3 lata temu nazwa Katyń i nazwisko Piłsudski nie mogły się ukazać w druku, to uświadomimy sobie skalę przemian"[87] – mówił w listopadzie 1988 r. prezydent Warszawy Jerzy Bolesławski. Rzeczywiście, swoboda wypowiedzi poszerzała się w sposób szybki, chaotyczny i spontaniczny. Z miesiąca na miesiąc dochodziło także do przewartościowań w sferze publicznej oraz wypowiadania ocen wydarzeń, które nieco wcześniej byłyby nie do pomyślenia.

Takim wydarzeniem było niewątpliwie ustawienie w Katyniu krzyża poświęconego przez prymasa Glempa. „Blisko 5-metrowej wysokości krzyż został wykonany z dębowego drewna. Widnieje na nim napis w języku polskim i rosyjskim następującej treści: »W tym miejscu zostanie wzniesiony krzyż upamiętniający śmierć polskich oficerów«"[88]. Napis pozbawiony był jednej z kluczowych informacji – nie nazwano w nim katów. Wspomnienia o tym fakcie nie powinno się traktować jako małostkowość. W komunikacie sowieckiego MSZ z 30 sierpnia 1988 r., podanym przez polską prasę, napisano: „[W] Katyniu trwają prace przy budowie zespołu pomnikowego. 1 września, w rocznicę wybuchu II wojny światowej, odbędą się tam uroczystości żałobne. Położona zostanie

[86] Z. Słomkowski, *Jakość i treść partnerstwa*, „Trybuna Ludu", 17 VIII 1988.

[87] *Obradowała konferencja TPPR woj. stołecznego*, „Rzeczpospolita", 17 XI 1988.

[88] *W Katyniu stanie krzyż poświęcony przez prymasa*, „Rzeczpospolita", 30 VIII 1988; *Krzyż dla Katynia*, „Sztandar Młodych", 30 VIII 1988; *Prymas poświęcił krzyż, który stanie w Katyniu*, „Trybuna Ludu", 30 VIII 1988.

płyta pamiątkowa z następującym napisem: »W tym miejscu powstanie zespół pomnikowy ku czci polskich oficerów, którzy zginęli w Katyniu, oraz pomnik ku czci radzieckich jeńców wojennych«"[89]. Problem polega na tym, że w okolicy grobów katyńskich nie zamordowano wziętych do niewoli czerwonoarmistów. Zbrodnia popełniona na nich, której wykonawcami byli rzekomo Niemcy w 1944 r., stanowiła wymysł propagandy Moskwy. Miała ona równoważyć masowy mord na Polakach. Strategia sowiecka, wyłaniająca się z nielicznych komunikatów, była jasna: chodziło o uczynienie z Katynia wspólnego, polsko-sowieckiego „miejsca pamięci", pozwalające na położenie nacisku na ofiary i zarazem na rozmycie pytań o sprawców.

Z okazji rocznicy wybuchu II wojny światowej do ZSRS udała się oficjalna delegacja PRL, mająca złożyć kwiaty w miejscu bitwy pod Lenino i w Katyniu[90]. Doszło do wydarzeń bez precedensu – wizyty w miejscu zbrodni polskiej delegacji na wysokim szczeblu oraz odsłonięcia tablicy pamiątkowej. Ostateczny tekst, umieszczony na niej, brzmiał: „Na tym terenie będzie zbudowany zespół pomników ku czci polskich oficerów, którzy zginęli w Katyniu"[91]. Zabrakło zatem pierwotnie zapowiadanych przez Moskwę słów o jeńcach sowieckich.

Świecką celebrę dopełniły obrzędy religijne. „W piątek [2 września 1988 r.] na mogiłach oficerów polskich w Katyniu postawiony został tymczasowy krzyż dębowy". Jeden z koncelebransów mszy, ks. Lucjan Swieszkowski, powiedział: „Po raz pierwszy w tym miejscu odprawiliśmy mszę, którą możemy uznać za mszę pogrzebową dla ludzi pochowanych bez pogrzebu. Jest to bardzo ważny fakt. Wszyscy ludzie, z którymi rozmawialiśmy przed przyjazdem do Katynia, przyjmowali to z dużym zadowoleniem i mówili: nareszcie, jest to ważny historyczny moment"[92]. Wspomniane uroczystości – świeckie i religijne – zostały dostrzeżone nie tylko w prasie. Obszerne materiały ukazały się również w Telewizji Polskiej. „A teraz kilka słów o naszych sprawach u naszych wschodnich sąsiadów, sprawach, o których jeszcze nie tak dawno nie mówiło się w ogóle. Mała wioska na Białorusi, do niedawna otoczona tajemnicą i niedomówieniami, tzw. biała plama na karcie historii: Katyń koło Smoleńska, gdzie niedawno odprawiono mszę polową"[93] – usłyszeli widzowie „Panoramy" w październiku 1988 r.

Źródła medialne pozwalają zrekonstruować trudne do uchwycenia, lecz zarazem niewątpliwe odczucie, że nastąpił kolejny przełom. „Byłem w Katyniu na początku września. W okresie wyraźnie przejściowym. W okresie jakby oczekiwania, ostrożności, uważne-

[89] *Rzecznik MSZ ZSRR o uroczystościach w Katyniu i pod Lenino*, „Rzeczpospolita", 31 VIII 1988; *Prace przy zespole pomników w Katyniu*, „Sztandar Młodych", 31 VIII 1988.
[90] *Delegacja państwowa złoży kwiaty*, „Trybuna Ludu", 31 VIII 1988; *Na świecie w rocznicę Września*, „Rzeczpospolita", 2 IX 1988.
[91] *Obchody rocznicy Września*, „Trybuna Ludu", 2 IX 1988.
[92] *Uroczystości w Katyniu*, „Rzeczpospolita", 3 IX 1988; *Krzyż w Katyniu*, „Trybuna Ludu", 3 IX 1988.
[93] Archiwum TVP, sygn. PR00AYH6, Panorama, październik 1988.

go śledzenia pracy historyków. Tymczasem są płyty, wyryte na nich słowa, sam wreszcie krzyż. Jeszcze dwa lata temu, jeszcze rok, wszystko to byłoby niemożliwe. Miejscowi ludzie, z którymi rozmawiałem, jakby nic nie rozumieją, dziwią się. Niedawno nie należało tu w ogóle wchodzić, dziś przyjeżdżają wycieczki, stoją samochody polskich i radzieckich generałów, kompanie honorowe prezentują broń, i ten – szczególnie szokujący – krzyż”[94] – pisał w warszawskiej „Kulturze” Maciej Chrzanowski. Mniej wygodnym problemem była okoliczność, że z pewnością nie każdy przedstawiciel rodzin katyńskich mógł sobie pozwolić na wyjazd do Katynia[95].

Jesienią 1988 r. więcej odwagi zaczęli wykazywać również autorzy książek historycznych[96]. Lesław M. Bartelski, w wywiadzie dla „Kultury”, wprost tłumaczył się z braków w książce *Pieśń niepodległa*: „nie podałem np. szczegółów o losach [Lecha] Piwowara i [Władysława] Sebyły, jedynie informując, że przestali pisać do rodziny ze Starobielska. Nie padła nazwa Katynia, bo paść nie mogła”[97]. *Pieśń niepodległa* ukazała się nakładem Wydawnictwa Literackiego w roku 1988, ale z powodu długotrwałości ówczesnego cyklu wydawniczego nie skorzystała na zmianach, które zaszły w oficjalnym dyskursie od wiosny 1987 r. W wywiadzie dla „Konfrontacji” Jan Błoński wyjaśniał, dlaczego w PRL w oficjalnym obiegu wciąż nie mogły się ukazać niektóre wiersze Kazimierza Wierzyńskiego, poruszające temat Katynia[98]. W tym czasie, na seminarium prof. Andrzeja Feliksa Grabskiego na Uniwersytecie Łódzkim, jako tajemnicę podawano fakt, że do druku została oddana książka prof. Czesława Madajczyka, poświęcona zbrodni[99]. Miała się ukazać w 1989 r., nakładem wydawnictwa Książka i Wiedza, pod tytułem *Dramat katyński*[100].

Jesienią 1988 r. wiadomości o oddaniu hołdu pomordowanym w Katyniu znalazły się w wielu tytułach prasowych[101]. Nie odbiegały one zasadniczo od ram, które wyznaczyły wcześniejsze informacje, lecz znamienne w nich było wyraźne eksponowanie tego miejsca. Na przykład 1 listopada, z okazji Święta Zmarłych, „przedstawiciele konsulatów polskich w ZSRR złożyli kwiaty na grobach oficerów polskich w Katyniu, na żołnierskich mogiłach tych, którzy polegli w bitwie pod Lenino, a także na grobach żołnierzy polskich, którzy

94 M. Chrzanowski, *Katyń – dzień dzisiejszy*, „Kultura” (Warszawa) 1988, nr 37, s. 7.

95 *List do redakcji. Wieńce w Katyniu*, „Polityka” 1988, nr 38, s. 13; *List do redakcji. Wieńce w Katyniu*, „Polityka” 1988, nr 44, s. 10.

96 Najpopularniejszą publikacją dostępną w drugim obiegu były *Dzieje sprawy Katynia* autorstwa Jerzego Łojka, wydane pod pseudonimem Leopold Jerzewski w podziemnym wydawnictwie Głos w 1980 r.

97 *… tę książkę pisałem przez wiele lat. Z Lesławem M. Bartelskim rozmawia Jacek Strzemżalski*, „Kultura” (Warszawa) 1988, nr 40, s. 3.

98 *Z prof. Janem Błońskim, krytykiem i historykiem literatury, rozmawia Janusz Michalak*, „Konfrontacje” 1988, nr 12, s. 15.

99 Relacja Zbigniewa Romka, 4 II 2026.

100 C. Madajczyk, *Dramat katyński*, Warszawa 1989.

101 *Obchody 45. rocznicy ludowego Wojska Polskiego w ZSRR*, „Trybuna Ludu”, 8 X 1988; *Dzień Wojska Polskiego w radzieckiej telewizji*, „Rzeczpospolita”, 12 X 1988.

zginęli podczas nalotu niemieckiego na węzeł kolejowy w kijowskiej dzielnicy Darnica. Zapalono również znicze na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie”[102].

W przestrzeni publicznej pojawiły się dalej idące sformułowania. W 45. rocznicę bitwy pod Lenino Sokorski stwierdził istnienie „innej niż dotąd oceny zbrodni w Katyniu”[103] – choć komisja partyjnych historyków nie wypowiedziała się jeszcze w tej sprawie. „Katyń, Workuta, Brygada Wileńska AK, kazamaty bezpieki, zbrodnie Stalina, nonsensy uspołecznionej gospodarki itd., itp. – wszystko to są pojęcia obiegowe, które nikogo już nawet nie szokują i nie gorszą”[104] – stwierdzał nieledwie lekceważąco Krzysztof Teodor Toeplitz na łamach „Polityki” i jego diagnoza była trafna. W momencie kolejnego spotkania komisji historyków, tym razem w Moskwie, „Polityka” ponownie opublikowała wywiad z prof. Afanasjewem. Sowiecki naukowiec podkreślił w nim, że w okresie pierestrojki społeczeństwo ZSRS zaczęło odkrywać przemilczaną historię stalinizmu, jednak proces ten hamowały półprawdy występujące w oficjalnej publicystyce, ograniczony dostęp do archiwów i opór biurokracji, a pełne wyjaśnienie takich kwestii, jak pakt Ribbentrop–Mołotow czy Katyń, pozostawało warunkiem rzeczywistej przebudowy systemu[105].

Racjonalne argumenty Afanasjewa nie znalazły jednak uznania podczas obrad partyjnych historyków. „Członkowie komisji zapoznali się z przygotowaną przez stronę polską na podstawie źródeł zachodnich i polskich ekspertyzą, dotyczącą losów internowanych w 1939 r. polskich oficerów, którzy zginęli w Katyniu, oraz zgodzili się, że sprawa ta wymaga dalszego wnikliwego zbadania”[106] – głosił oficjalny komunikat. Wiele do myślenia daje fakt, że tym razem komunikat nie został okraszony zwyczajowymi komentarzami przewodniczących delegacji.

O brak postępów w pracach komisji zapytany został na konferencji prasowej rzecznik rządu PRL, który stwierdził: „Potwierdzam, o czym zresztą mówiła informacja o spotkaniu komisji historyków polskich i radzieckich, że strona polska przedstawiła dokumentację zachodnią i te informacje, jakie można było zebrać z Polski, i że te dokumenty nie zostały podważone. […] Natomiast ja nie wiem niczego o zakresie, jak i sposobach dostępu radzieckich uczonych do radzieckich archiwów. Faktem jest, że potrzebne jest ustalenie faktów w oparciu o radziecką dokumentację. Dla nas najważniejsza jest wyrażona przez Michaiła Gorbaczowa w czasie jego pobytu w Polsce wola i determinacja, aby tę i inne temu podobne sprawy dogłębnie i do gruntu zbadać. Strona polska nie ma niczego do

[102] *Święto Zmarłych za granicą*, „Rzeczpospolita”, 2 XI 1988; *Obchody Święta Zmarłych*, „Trybuna Ludu”, 2 XI 1988.
[103] W. Sokorski, *Fakty okupione krwią nigdy nie tracą blasku*, „Rzeczpospolita”, 12 X 1988.
[104] KTT [K.T. Toeplitz], *Nie boję się psychoanalizy*, „Polityka” 1988, nr 42, s. 16.
[105] *Prawdy i półprawdy. Z prof. Jurijem Afanasjewem, rektorem moskiewskiego Instytutu Archiwalno-Historycznego, rozmawia Sławomir Popowski*, „Polityka” 1988, nr 49, s. 14.
[106] *Komunikat komisji historyków polskich i radzieckich*, „Rzeczpospolita”, 3–4 XII 1988; *Komunikat komisji historyków polskich i radzieckich*, „Trybuna Ludu”, 3–4 XII 1988.

jednostronnego oznajmienia, gdyż to musi się opierać na stwierdzeniu faktów, a faktów tych trzeba szukać w Związku Radzieckim. Jest konkretne stanowisko strony radzieckiej, i to wyrażone przez najbardziej miarodajną osobę"[107].

W ostatnich tygodniach 1988 r. komentarzy prasowych poświęconych Katyniowi było wyraźnie mniej niż wcześniej. Można jednak było odnaleźć je na antenie Telewizji Polskiej. W popularnej serii „100 pytań do…" gościem była żona gen. Berlinga, więźnia Griazowca, a potem dowódcy 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. Czy generał pytał Stalina o Katyń? „Dostał odpowiedź: »myśmy z nimi zrobili wielką pomyłkę«. I to było wszystko"[108] – powiedziała Maria Berling w programie emitowanym 4 grudnia 1988 r. W tym samym czasie na antenie pojawił się odcinek programu „Spojrzenia", w którym ekspertem był doc. Henryk Cimek. Tematem były białe plamy. „Są to m.in. wojna polsko-radziecka, to sprawa rozwiązania Komunistycznej Partii Polski, to jest sprawa stosunku rządu radzieckiego do Polski w 1939 roku, to jest sprawa deportacji obywateli polskich w głąb Związku Radzieckiego, stosunek władz radzieckich do Powstania Warszawskiego, a także sprawa bardzo bolesna i ważna dla nas, Polaków, sprawa Katynia"[109] – wyjaśniał red. Andrzej Minko. Jednak, wobec muru milczenia ze strony sowieckiej części komisji, Polacy pozostawali ze sprawą Katynia sami.

Zważywszy na to, jak bardzo elastyczne były granice wolności słowa w gorbaczowowskim Związku Sowieckim, można sądzić, że brak jakiegokolwiek postępu komisji historyków w sprawie Katynia musiał być efektem jasnej decyzji politycznej, podjętej na najwyższym szczeblu. W ZSRS można było mówić o tym mordzie, a nawet otwarcie wyrażać wątpliwości lub pozostawiać niedomówienia, można też było odwiedzać groby ofiar. Jednak formalne przyznanie, że była to zbrodnia sowiecka, popełniona przez NKWD, mieściło się poza oficjalnym dyskursem w PRL i ZSRS. Przemiany w tym dyskursie były ściśle kontrolowane przez władze.

REWOLUCJA BEZ REWOLUCJI

„Mój ojciec jest na oficjalnej liście ofiar Katynia"[110] – powiedział jeszcze latem 1988 r. w wywiadzie dla „Sztandaru Młodych" Stanisław Schoen-Wolski, powstaniec warszawski, a później dziennikarz Telewizji Polskiej. W końcu lat osiemdziesiątych coraz więcej osób mówiło, że ktoś z ich najbliższych padł ofiarą zbrodni z wiosny 1940 r. Katyń błyskawicznie przestawał być abstrakcją. Ofiary miały przecież swoje twarze, nazwiska i rodziny.

[107] *Konferencja prasowa rzecznika rządu*, „Rzeczpospolita", 7 XII 1988; *Z kraju*, „Polityka" 1988, nr 51, s. 2.
[108] Archiwum TVP, sygn. PR00BB9G, 100 pytań do… Marii Berling, 4 grudnia 1988 r.
[109] Archiwum TVP, sygn. PR000ZR1, Spojrzenia, grudzień 1988 r.
[110] *Potrzebowała nas Polska*, „Sztandar Młodych", 29 VII 1988.

W lutym 1989 r. „Tygodnik Polski" rozpoczął publikację listy nierozpoznanych zwłok katyńskich[111]. Zestawienie to było również co tydzień odczytywane w programie telewizyjnym „Dawniej niż wczoraj" prowadzonym przez Marka Maldisa. W jednym z odcinków programu padło poruszające wyznanie. „Pan Mirosław Utta jest lektorem w naszym programie i od pewnego czasu czyta listę nierozpoznanych zwłok katyńskich. Wiem, że sam pan poszukuje swojego ojca…" – powiedział prowadzący. „Tak, niestety jedyny ślad, jaki został mi po nim, to jest ten telegram ze Starobielska, wysłany w kwietniu 1940 roku, tuż po moim urodzeniu, telegram, który mówi, iż ojciec otrzymał telegram mówiący o moim urodzeniu, uszczęśliwiony, zdrów. »Piszcie!«. To jedyny ślad, jaki został mi po ojcu. […] Szukam nadal [śladów swojego ojca]. Mam nadzieję, że zwłaszcza w ostatnich czasach, kiedy o tych sprawach więcej się mówi, może znajdzie się ktoś, kto będzie znał losy mojego ojca. Bardzo bym rad był o nich usłyszeć"[112] – mówił łamiącym się głosem lektor. Tego rodzaju wyznania powodowały, że zbrodnia katyńska stała się w Polsce widzialna jak nigdy wcześniej. Sprzyjały temu także takie informacje, jak ogłoszenie w styczniu 1989 r. przez Andrzeja Wajdę, że wraz z Marcelem Łozińskim przystępuje do realizacji filmu o Katyniu[113].

6 lutego 1989 r., podczas inauguracyjnego posiedzenia Okrągłego Stołu, Władysław Siła-Nowicki zaproponował, by sprawa Katynia również stała się przedmiotem obrad[114]. Co prawda tak się nie stało, ale i tak miesiąc ten okazał się kolejnym przełomowym momentem w ewolucji oficjalnego dyskursu PRL na temat opisywanego mordu.

Jednym ze zwiastunów było sejmowe *exposé* ministra spraw zagranicznych Tadeusza Olechowskiego, który wskazał, że „przedmiotem stałej troski rządu i najwyższych władz PRL są sprawy tzw. białych plam w historii stosunków polsko-radzieckich, przyspieszenia prac komisji historyków zgodnie z ustaleniami przyjętymi przez Wojciecha Jaruzelskiego i Michaiła Gorbaczowa. Wspólnie przełamywane są bariery dostępu do źródeł i archiwów. Chcielibyśmy doprowadzić do rychłego zakończenia tych prac, a zwłaszcza ostatecznego wyjaśnienia sprawy Katynia"[115]. Rzecznik rządu na swojej konferencji prasowej wskazał, jak miałoby wyglądać to wyjaśnienie: „Przedstawiliśmy stronie radzieckiej oprócz dokumentów naszą ekspertyzę tego dokumentalnego materiału, którego dostarczyły źródła polskie i zachodnie. A więc ekspertyzę polską. Uważamy, że wszystko tam wskazuje na to, że zbrodni tej dokonało stalinowskie NKWD. Strona radziecka, to znaczy radzieccy historycy, analizują ten materiał, trafnie stwierdzając, że są to wszystko poszlaki. My rozumiemy sytuację w taki sposób, że historycy radzieccy pragną znaleźć radzieckie

[111] *Nierozpoznani z obozów Kozielsk, Starobielsk, Ostaszków*, „Tygodnik Polski" 1989, nr 7, s. 10.
[112] Archiwum TVP, sygn. PR00AVBX, Dawniej niż wczoraj, wiosna 1989 r.
[113] *Z kraju*, „Polityka" 1989, nr 3, s. 2; J. Jurczyński, *Hity i katastrofy, ustawy i pieniądze*, „Trybuna Ludu", 28 I 1989.
[114] *Spotkanie wielkiej szansy na polskie porozumienie*, „Trybuna Ludu", 7 II 1989; *Przemiany, do których dążymy – naszą wspólną, narodową sprawą*, „Rzeczpospolita", 7 II 1989.
[115] *Przemówienie ministra Tadeusza Olechowskiego*, „Trybuna Ludu", 25–26 II 1989.

źródła archiwalne. Jesteśmy za przyspieszeniem procesu tych poszukiwań. Opowiadamy się przy tym przeciwko wykorzystywaniu trudnego procesu wymazywania białych plam z dziejów polsko-radzieckich do podjudzania nastrojów antyradzieckich w Polsce. Prace te powinny sprzyjać umacnianiu przyjaźni polsko-radzieckiej i wspomagać radziecką pierestrojkę, nie zaś szkodzić jej”[116].

Rzecznik rządu – nie po raz pierwszy – wystąpił jako harcownik ekipy Jaruzelskiego. Jego wypowiedź należy jednak widzieć w szerszym kontekście. Scharakteryzowałem już powyżej obszernie jego część polityczną, tj. niechęć strony sowieckiej do współpracy w ramach komisji partyjnych historyków obu krajów. Nową sytuację komunikacyjną na podwórku krajowym stworzyło opublikowanie *Raportu z Katynia* w tygodniku „Odrodzenie”[117]. Raport autorstwa dr. Kazimierza Skarżyńskiego potwierdzał istnienie masowych grobów w Katyniu, sposób egzekucji strzałem w tył głowy oraz datowanie zbrodni na marzec–kwiecień 1940 r. Wyraźną deklaracją intencji ze strony władz było poruszenie tego tematu w niedzielnym wydaniu „Dziennika Telewizyjnego” 5 marca 1989 r., w którym rozmówcą prowadzącego program Grzegorza Woźniaka był prof. Kowalski, członek komisji historyków[118]. W rozmowie padły właściwie wszystkie słowa, poza jasną deklaracją, że zbrodnia była dziełem NKWD. *Nota bene* fakt, że o mordzie dyskutowano w głównym programie informacyjnym państwowej telewizji w rocznicę śmierci Stalina, a także – co ważniejsze – w rocznicę podjęcia decyzji o wymordowaniu polskich jeńców, trudno uznać za przypadek.

W ten sposób ukształtowane zostały nowe granice pola dyskursywnego w Polsce. Dobitnym przykładem tej zmiany był wywiad udzielony „Polityce” przez prof. Andrzeja Ajnenkiela, ówczesnego prezesa Polskiego Towarzystwa Historycznego. „Nie trafiają do przekonania argumenty, że np. w sprawie Katynia brakuje dokumentów. To, czy koledzy radzieccy dysponują jakimiś dokumentami, czy nie, przecież nie wpływa na samą ocenę faktów ani na sam obraz faktów, właściwie niekwestionowany w tej chwili przez jakiegokolwiek specjalistę-badacza. Mówiąc krótko, w świetle wiedzy, jaką jako historyk zajmujący się również tym zagadnieniem dysponuję – nie mam najmniejszej wątpliwości, kto dokonał mordu w Katyniu. Dodam, że do dziś nie wiemy, co stało się z oficerami i innymi osobami przetrzymywanymi w obozach w Ostaszkowie i Starobielsku, po których wszelki ślad zaginął w tym samym czasie. Nie mam również wątpliwości, że spotkał ich ten sam los, co ofiary grobów katyńskich”[119]. Już w tydzień później Ajnenkiel uzupełnił ten

[116] *Nadchodzące czasy naszym egzaminem*, „Rzeczpospolita”, 8 III 1989; *Konferencja J. Urbana*, „Sztandar Młodych”, 8 III 1989.

[117] *Raport z Katynia*, „Odrodzenie” 1989, nr 7, s. 7–10; *Z kraju*, „Kultura” (Warszawa) 1989, nr 12, s. 2; *Raport z Katynia* [skrót], „Odgłosy” 1989, nr 9, s. 5.

[118] M. Przeperski, *Pieriestrojka pamięci…*, s. 194 i n.

[119] *Kiedy kończy się przeszłość. Z prof. Andrzejem Ajnenkielem, prezesem Polskiego Towarzystwa Historycznego, rozmawia Wiesław Władyka*, „Polityka” 1989, nr 10, s. 10.

tekst w liście do redakcji: „W wywiadzie przeprowadzonym ze mną, z przyczyn ode mnie i od redakcji niezależnych, usunięte zostało zdanie »nie mam najmniejszej wątpliwości, że mord w Katyniu został dokonany przez NKWD, wiosną 1940 r.« i zastąpione zostało zdaniem: »nie mam najmniejszej wątpliwości, kto dokonał mordu w Katyniu«. Jest to tym dziwniejsze, że w tym samym dniu, w którym ukazuje się »Polityka« – dziennik rządowy »Rzeczpospolita« wydrukował następujące zdanie wypowiedziane przez rzecznika rządu, ministra J. Urbana: »Przedstawiliśmy stronie radzieckiej oprócz dokumentu także polską ekspertyzę tego materiału. Uważamy, że wszystko wskazuje na to, że zbrodni tej dokonało stalinowskie NKWD…«"[120]. Przyczyną niezależną od redakcji i od samego Ajnenkiela mogła być tylko cenzura. Na podstawie tego *casusu* można sądzić, że właśnie w połowie marca 1989 r. władze zezwoliły na to, by w oficjalnej sferze publicznej można było przypisać odpowiedzialność za mord katyński Sowietom.

Pozostawiało to na spalonym prof. Maciszewskiego, przewodniczącego polskiej części partyjnej komisji historyków. W wywiadzie, którego udzielił on w tym samym czasie „Trybunie Ludu", nie potrafił zdobyć się na takie słowa, jak Ajnenkiel. Podkreślał, że wyjaśnienie losu oficerów z Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa stanowi kluczowy test wiarygodności polsko-sowieckiej komisji historyków. Jednak, pomimo identyfikacji ok. 4200 ofiar z Katynia oraz polskich opracowań, wskazujących na odpowiedzialność NKWD, rzekomo nie było bezpośrednich dowodów, wskazujących sprawców zbrodni. Jednocześnie Maciszewski próbował podkreślać postępy prac komisji i szeroki zakres badań – od deportacji i losów KPP, po relacje polsko-sowieckie przed 1939 r. – zaznaczając, że „ze względu na skalę materiału i napiętą debatę publiczną konieczna jest cierpliwość"[121]. Klęska komisji była już faktem trudnym do zakwestionowania. Zarazem władze PRL zaczęły się najwyraźniej dystansować od niej, jako nierokującej szans na osiągnięcie zmiany w oficjalnym dyskursie sowieckim. O tym zdaje się świadczyć tekst red. Wojny, opublikowany w ideologicznym organie „Nowe Drogi"[122].

Od tego momentu tematyka Katynia na różne sposoby zaczęła się pojawiać właściwie w każdym numerze ogólnopolskich dzienników i śledzenie różnorodności tego przekazu przekraczałoby rozmiary niniejszego studium.

Natomiast kulminację doniesień na ten temat w „Dzienniku Telewizyjnym" przyniósł 5 kwietnia 1989 r. Poinformowano wówczas, że z Katynia powróciła specjalna delegacja, która w związku z miesiącem pamięci narodowej pobrała ziemię z mogił pomordowanych. Prasa wprost pisała o tej ziemi jako o „narodowej relikwii"[123].

[120] *List do redakcji. Kiedy kończy się przeszłość*, „Polityka" 1989, nr 11, s. 2.
[121] *Coraz bliżej prawdy. Rozmowa z prof. dr. Jaremą Maciszewskim*, „Trybuna Ludu", 9 III 1989.
[122] R. Wojna, *Spełniająca się szansa*, „Nowe Drogi" 1989, nr 4, s. 126.
[123] J. Ordyński, *Hołd poległym polskim oficerom*, „Rzeczpospolita", 6 IV 1989.

TŁOK NA CMENTARZU KATYŃSKIM

„Bezsprzecznie żyjemy w ciekawych czasach i to, co jeszcze wczoraj stanowiło temat tabu bądź było przemilczane, dziś trafia na czołówki gazet. Ale zostawmy te zmartwienia socjologom i kronikarzom – o ile tacy jeszcze istnieją”[124] – mówił 12 kwietnia 1989 r. mjr Janusz Brandt w programie wojskowym „Poligon”. W audycji Wojska Polskiego w państwowej telewizji wyczerpująco informowano o uroczystościach w Katyniu, co jeszcze kilka lat wcześniej było zupełnie nie do pomyślenia. Jednak oficjalne stanowisko instytucji szło swoją drogą, a rzeczywistość koszarowa swoją. Już wiosną 1988 r., a zatem w momencie, gdy w sferze publicznej wyraźniej pojawiły się żądania otwartego poruszenia sprawy zbrodni katyńskiej, w jednostkach ludowego Wojska Polskiego możliwe było przedstawianie nieocenzurowanej wersji historii. Doświadczył tego pchor. Andrzej Nowak – dziś znakomity historyk, a ówcześnie doktorant Instytutu Historii PAN – który w kwietniu 1988 r., służąc w 1 Warszawskiej Dywizji Zmechanizowanej im. Tadeusza Kościuszki, wygłosił swój pierwszy wykład dla tak licznego grona słuchaczy. Kilkuset żołnierzy dowiedziało się zarówno o katyńskich ofiarach, jak i o katach[125].

Wiosną 1989 r. dni władzy komunistycznej były policzone, choć nikt jeszcze tego nie wiedział. W którym miejscu były w tym momencie relacje polsko-sowieckie w kontekście Katynia? Wiele mówi o tym odcinek programu „Dawniej niż wczoraj” z 19 kwietnia tego roku. Ambasador PRL w Moskwie Natorf powiedział w nim: „Spotkaliśmy po raz pierwszy całą grupę krewnych tych oficerów, którzy tutaj zginęli, zostali zamordowani i jak widać, jak ludzie przeżywają, a jednocześnie pamiętając o przeszłości, myślą o przyszłości. Żeby to się nigdy więcej nie powtórzyło. I jak tutaj nasi przyjaciele radzieccy pomagali nam zorganizować tę uroczystość, też przeżywają razem z nami tę tragedię dawnych lat. Ja myślę, że to jest jakiś fundament, na którym można będzie rzeczywiście w przyszłości budować takie życie, takie stosunki między ludźmi, między narodami, które uniemożliwią powtórzenie się takich tragedii, których tutaj spotykamy – i naszych współobywateli, rodaków i przecież setki tysięcy, miliony radzieckich ludzi. Ja jestem przekonany, że czym więcej emocji, a jednocześnie zdrowego rozsądku włożymy, to tym większa gwarancja, że to się nie powtórzy”[126]. Ta deklaracja, utrzymana w stylu hasła *Нет войне!*, była raczej przykładem daleko idącej elastyczności Natorfa aniżeli zapowiedzią asertywności.

Było to jednak niczym w porównaniu z wypowiedzią Trofima Troszczenki, naczelnika wydziału kultury obwodu smoleńskiego, który zaprezentował zdumiewająco rzeczową perspektywę: „Teraz za pośrednictwem Inturistu i na zasadzie wzajemnych kontaktów

[124] Archiwum TVP, sygn. PR00SABJ, „Poligon”, 13 IV 1989 r.
[125] Relacja Andrzeja Nowaka, 26 II 2026 r. Zob. A. Nowak, *Akcja „biełyje piatna” – temat historyczny z wariacjami* [w:] *idem*, *Historia i polityka*, Kraków 2016, s. 17–42.
[126] Archiwum TVP, sygn. PR00Y1AN, Dawniej niż wczoraj, 19 kwietnia 1989 r.

wszystko się zmienia, przyjeżdża tu wielu turystów z Polski. Obecnie mamy tu osiem grup polskich turystów i wszystkie bywają tutaj. Jest to już oficjalna trasa: mogą przyjechać, zatrzymać się, złożyć kwiaty w tym miejscu pamięci. A w przyszłości jest taki zamiar ministerstwa Związku Radzieckiego, aby stworzyć tu radziecko-polski kompleks pamiątkowy, zapewne będzie on i wzorcem, i wspólnym doświadczeniem. I, dodać jeszcze można, optymistycznym [*sic*!] przykładem tego typu przedsięwzięcia. W związku z tym należy stworzyć odpowiednie ku temu warunki. Myślę, że coś już się zaczęło w tej sprawie. Mamy zamiar stworzyć w tym miejscu, przy pomocy polskich i radzieckich architektów, prawdziwy pomnik, który będzie symbolem wspólnych obecnych działań, a po drugie będzie symbolem wydarzeń, które miały tutaj miejsce"[127]. Wspólny polsko-sowiecki kompleks w Katyniu jako „optymistyczny przykład" wybrzmiewał tyleż groteskowo, co groźnie.

* * *

„Jest w tej chwili pewien tłok na cmentarzu katyńskim. Tak jak przedtem była głucha cisza, tak w tej chwili jest tłok" – mówił przed kamerami Telewizji Polskiej Roman Bratny. Była wiosna 1989 r. „Jest oficjalna decyzja tego momentu. Katyń jest wartością publiczną i powszechną" – zagajał prowadzący. „Co śmieszniejsze, tej decyzji nie ma. Jeżeliby myśleć w kategoriach […] biurokracji historycznej. Bo ja się wyraziłem, że mamy tego typu mentalność już tak zdeformowaną przez naszą praktykę społeczną, że dla nas nie liczą się fakty, tylko liczą się uchwały. Że Katyń będzie istniał w świadomości historycznej w momencie, kiedy zapadnie uchwała komisji historyków polsko-radzieckich. Otóż możemy tutaj powiedzieć, że jeszcze raz zatriumfowała żywa opinia publiczna nad tą uchwałą. To, co powiedziałem o tym tłoku wokół problemu, jak się wyraziłem metaforycznie. Z całym szacunkiem dla tego cmentarza, o tłoku na tym cmentarzu, to to jest odruch społeczny, przełamujący tę barierę niemożności, która w jakiś sposób się za nami ciągnęła. A może nawet jeżeli ktoś już ma tę mentalność, że dla niego ta uchwała jest rzeczą decydującą, ciągnie do tej chwili, ale jest to *signum* naszych czasów, że pewne sprawy zostają załatwione wbrew pewnym mechanizmom, które działają tak strasznie długo i opornie"[128]. Wypowiedź pisarza, jednego z kreatorów literackiej legendy pokolenia Kolumbów, celnie oddaje dynamikę ostatnich miesięcy istnienia PRL. To czas aksjologicznego przewartościowania, gdy prawda historyczna nie mogła już tak po prostu zostać zadekretowana przez upoważnioną do tego komisję.

W niniejszym studium przedstawiono analizę różnych stadiów zmian oficjalnego dyskursu dotyczącego zbrodni katyńskiej. Po 16 miesiącach legalnej działalności Solidarności temat ten stał się tabu w sferze publicznej. Od wiosny 1987 r. stopniowo

[127] *Ibidem*.
[128] Archiwum TVP, sygn. PR00172J, Rozmowa z Romanem Bratnym, 1989 r.

zaczął się na powrót pojawiać. Nie byłoby tego, gdyby nie decyzje polityczne podjęte przez Gorbaczowa, a w pewnej mierze również przez Jaruzelskiego. Strona sowiecka z trudem godziła się na uczynienie Katynia zagadnieniem do dyskusji, wszelkie koncesje na tym polu wynikały z różnorodnych nacisków polskich. Naciski te nie mogły być silne, gdyż PRL znajdowała się w pozycji petenta, z którym Moskwa mogła, lecz nie musiała się liczyć. Gorbaczow zaś z jednej strony obiecywał nową jakość w relacjach z Polską, a z drugiej kontynuował linię historycznych zafałszowań, czego przykładem było odwoływanie się do Chatynia czy rzekomej masakry jeńców sowieckich w Katyniu w 1944 r. Aż do końca analizowanego okresu władze ZSRS – czyli sam Gorbaczow – nie zdecydowały się na ujawnienie dokumentów sowieckiej zbrodni. Jednak brak źródeł czy ostatecznej decyzji komisji partyjnych historyków nie udaremnił społecznej aktywności w Polsce. Przeciwnie, w latach 1987–1989 w oficjalnym dyskursie pojawiało się stopniowo coraz więcej miejsca na mówienie głośno o Katyniu, o jego ofiarach i o losach rodzin. Faktyczne poszerzanie pola wypowiedzi, pozwalające na oddolne zajmowanie się sprawą tej zbrodni w przestrzeni publicznej, było bezsprzecznie decyzją władz państwowych PRL, które stworzyły warunki dla oddolnego zajmowania się tą kwestią.

Nie było moim celem analizowanie motywów, dla których gen. Jaruzelski zdecydował się uczynić mord katyński przedmiotem swojego szczególnego zainteresowania. Przykład prof. Maciszewskiego dowodzi jednak, że elementy *stricte* pragmatyczne nie wykluczały zaangażowania emocjonalnego w tę sprawę. Niektórzy ludzie władzy nie potrafili i nie chcieli przejść obok niej obojętnie.

„Zrobiliśmy więc wszystko, co leżało w naszych możliwościach […] aby przyczynić się do odsłonięcia i naświetlenia prawdy o przeszłości, a zwłaszcza w jej najbardziej tragicznych wątkach i wydarzeniach”[129] – stwierdzili polscy członkowie komisji partyjnych historyków na spotkaniu z Jaruzelskim w styczniu 1990 r. Przyznanie się przez stronę sowiecką do winy, obwieszczone światu depeszą agencji, przyszło trzy miesiące później.

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA

Źródła archiwalne

Archiwum Dokumentacji Historycznej PRL
Kolekcja Jaremy Maciszewskiego.
Kolekcja Wiesława Górnickiego.

[129] *Wojciech Jaruzelski spotkał się z członkami komisji historyków*, „Trybuna Ludu”, 19 I 1990.

Archiwum TVP
PR00127C, Konferencja Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej z okazji 38. rocznicy Układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między PRL i ZSRR, cz. 2, kwiecień 1983 (S. Wroński).
PR00172J, Rozmowa z Romanem Bratnym, 1989 r.
PR003L29, Śladami pieriestrojki. W przeszłości przyszłość [jesień 1988].
PR00AVBX, Dawniej niż wczoraj, wiosna 1989 r.
PR00AYH6, Panorama, październik 1988 r.
PR00BB9G, 100 pytań do… Marii Berling, 4 grudnia 1988 r.
PR00SABJ, „Poligon", 13 kwietnia 1989 r.
PR00Y1AN, Dawniej niż wczoraj, 19 kwietnia 1989 r.
PR000ZR1, Spojrzenia, grudzień 1988 r.

Hoover Institution Archives
Mieczysław F. Rakowski Papers.

Prasa
„Konfrontacje" 1988.
„Kronika. Dokumentacja prasowa" 1987.
„Kultura" (Warszawa) 1986–1989.
„Nowe Drogi" 1989.
„Odgłosy" 1989.
„Odrodzenie" 1989.
„Polityka" 1987–1989, 2010.
„Rzeczpospolita" 1987–1989.
„Sztandar Młodych" 1982, 1988–1989.
„Trybuna Ludu" 1978–1990.
„Tygodnik Mazowsze" 1988.
„Tygodnik Polski" 1989.
„Żołnierz Wolności" 1988.
„Życie Literackie" 1987.
„Życie Partii" 1988.
„Życie Warszawy" 1988.

Źródła drukowane

Inteligencja wobec nowych problemów socjalizmu. Spotkanie Michaiła Gorbaczowa z przedstawicielami polskiej inteligencji, Warszawa 1988.
Kisielewski T., *Zapiski historyczno-polityczne z lat 1981–1991*, Częstochowa 1994.

Król M., *Podróż romantyczna*, Paryż 1986.
Spotkanie z Polską. 11–16 lipca 1988, Warszawa 1988.
Torańska T., *Byli*, Warszawa 2006.
Tucholski J., *Mord w Katyniu. Kozielsk, Ostaszków, Starobielsk. Lista ofiar*, Warszawa 1991.

Relacje i materiały (w zbiorach autora)

List Sławomira Popowskiego, 28 III 2026 r.
Relacja Andrzeja Nowaka, 26 II 2026 r.
Relacja Zbigniewa Romka, 4 II 2026 r.

OPRACOWANIA

Dudek A., *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, wyd. 2, Kraków 2014.
Jerzewski L. [Łojek J.], *Dzieje sprawy Katynia*, Warszawa 1980.
Kadell F., *Kłamstwo katyńskie. Historia pewnej manipulacji. Fakty, dokumenty, świadkowie*, Wrocław 2008.
Komorowski B., *Lata opozycji*, „Wolność i Solidarność" 2014, nr 5.
Kowal P., *Koniec systemu władzy. Polityka ekipy gen. Wojciecha Jaruzelskiego w latach 1986–1989*, Warszawa 2012.
Kowal P., *Misja na wschodzie. Wizyty kard. Józefa Glempa w ZSRS w 1988 roku oraz ich polityczno-międzynarodowy kontekst*, „Dzieje Najnowsze" 2016, t. 48, nr 1.
Kowal P., Sołtysiak G. (współpraca), *Katyń w relacjach PRL–ZSRR w latach 1985–1989*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny" 2010, nr 2.
Madajczyk C., *Dramat katyński*, Warszawa 1989.
Materski W., *Mord katyński. Siedemdziesiąt lat drogi do prawdy*, Warszawa 2010.
Materski W., *Od cara do „cara". Studium rosyjskiej polityki historycznej*, Warszawa 2017.
Nowak A., *Akcja „biełyje piatna" – temat historyczny z wariacjami* [w:] *idem*, *Historia i polityka*, Kraków 2016.
Przeperski M., *Pieriestrojka pamięci. „Dziennik Telewizyjny" i Nowa Historyczna Polityka (wrzesień 1988 – czerwiec 1989)*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały" 2025, t. 23.
Przewoźnik A., Adamska J., *Katyń. Zbrodnia, prawda, pamięć*, Warszawa 2010.
Urban Th., *Katyń. Zbrodnia i walka propagandowa wielkich mocarstw*, Warszawa 2019.
Wasilewski W., *Ludobójstwo. Kłamstwo i walka o prawdę. Sprawa Katynia 1940–2014*, Łomianki 2014.
Zawistowski A., *Zbrodnia Katyńska w edukacji formalnej i nieformalnej w okresie III RP. Próba zarysu* [w:] *Zbrodnia Katyńska. W kręgu prawdy i kłamstwa*, red. S. Kalbarczyk, Warszawa 2010.

Żelazko J., *Pamięć i propaganda. Sprawa Katynia po 1945 r.* [w:] *Represje sowieckie wobec narodów Europy 1944–1956*, red. D. Rogut, A. Adamczyk, Zelów 2005.

MICHAŁ PRZEPERSKI (ur. 1986) – adiunkt w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk oraz rzecznik prasowy Muzeum Historii Polski. Specjalizuje się w historii Polski i Europy Środkowej XX w., ze szczególnym uwzględnieniem dziejów komunizmu i transformacji ustrojowej. Autor książek: *Nieznośny ciężar braterstwa. Konflikty polsko-czeskie w XX wieku* (2016), *Mieczysław F. Rakowski. Biografia polityczna* (2021) oraz *Dziki Wschód. Transformacja po polsku 1986–1993* (2024). Kontakt: m.przeperski@gmail.com

MICHAŁ PRZEPERSKI (born 1986) – assistant professor at the Institute of History of the Polish Academy of Sciences and press spokesperson of the Museum of Polish History. His research focuses on the history of 20th-century Poland and Central Europe, with particular emphasis on communism and the post-communist transformation. He is the author of *Nieznośny ciężar braterstwa. Konflikty polsko-czeskie w XX wieku* [The Unbearable Burden of Brotherhood: Polish-Czech Conflicts in the 20th Century] (2016), *Mieczysław F. Rakowski. Biografia polityczna* [Mieczysław F. Rakowski: A Political Biography] (2021), and *Dziki Wschód. Transformacja po polsku 1986–1993* [The Wild East: Transformation, Polish-Style, 1986–1993] (2024). Contact: m.przeperski@gmail.com